Nr. 233 We Lwowie, Piątek dnia 10. Października 1879. **XVIII. Rok.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
…ką pocztową:
. . . 2 „ — „
…stwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
…rus i Rzeszy niemieckiej .
…rancji . . . . .
…elgii i Szwajcarji . . po 7 złr. 50 cent.
…łoch, Turcji i księstw Nadd.
…erbii . . . . . .
kwartalnie
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9 października.

(Pierwsze posiedzenie Rady państwa. — Czesi wnieśli deklarację. — Organizowanie się stronnictw. — Deputacja czeska u cesarza. — Osnowa deklaracji czeskiej. — Konwencja wojskowa Austrji z Niemcami. — Wyzwania panslawistów moskiewskich. — Projekt aliansu turecko-austrjackiego. — Stłumienie nihilizmu w carstwie. — Z Francji. — Klęska pseudoliberałów.)

Przedlitawską mowę tronową otrzymali już wszyscy nasi czytelnicy z numerem wczorajszym.

Połurzędowy nasz telegram z pierwszego posiedzenia Izby posłów był niedokładny — zamilczał bowiem, że Czesi wręczyli prezydentowi przed złożeniem przysięgi poselskiej deklarację, czyli „oświadczenie, iż nie porzucają swego stanowiska prawno-politycznego“. Deklaracja ta będzie odczytana po ukonstytuowaniu biura Izby posłów. Zresztą pierwsze to posiedzenie nowej Izby posłów było kompletne jak nigdy, tylko 16 posłów brakowało. Mniej więcej 130 posłów składało ślubowanie w językach nie-niemieckich, a 210 w niemieckim. Rabin Schreiber ślubował po polsku — jakoż do Koła polskiego wstąpił.

Nic też uwagi godnego nie zaszło na pierwszem posiedzeniu Izby panów. Mamy już i dosłowną treść przemowy jej prezydenta, hr. Trautmannsdorffa, ale ustęp, któryśmy wczoraj podnieśli, w oryginale jeszcze ciemniejszym się nam wydaje.

Jak już wiemy, prezesem Koła polskiego wybrany został p. Grocholski (45 głosami), wiceprezesem br. Baum (31 głosami), na sekretarzy zaś pp. Jasiński i dr. Julian Czerkawski (ten 30 głosami). Do komisji parlamentarnej wybrani zostali pp. Grocholski, Jerzy Czartoryski, Smolka, Baum i Dunajewski. Tej też komisji poruczono zarazem znoszenie się z resztą frakcyj autonomicznych. Pp. Czartoryski i Grocholski zdawali wieczór d. 7. sprawę ze swego udziału w zwołanej przez Hohenwarta konferencji autonomistów, oświadczając, że brali udział całkiem prywatnie, że nie składali żadnych oświadczeń obowiązujących, lecz owszem stanowczo oświadczyli, że Koło polskie nadal zachowa swoją cechę odrębną. Sprawozdanie to przyjęto przychylnie. W rozprawie nad tą kwestją przemawiali pp. Grocholski, Chrzanowski, Krzeczunowicz, Dzieduszycki, Kozłowski i Smarzewski — podnoszono tylko chęć znoszenia się z resztą autonomistów i zatrzymano odrębność Koła polskiego jako reprezentacji narodu. Trzech tylko było nieobecnych na tem posiedzeniu Koła, pp. Huppen, Skrzyński i Kamiński. Jak już wiemy, p. Schreiber wstąpił do Koła. Na wczoraj wieczór naznaczone było następne posiedzenie Koła.

Tożsamo ukonstytuował się d. 7. b. m. klub czeski. Prezydentem wybrany Rieger, wiceprezydentami ks. Jerzy Lobkowic i Szrom. Do komisji autonomistów wybrani pp. Rieger, Zeithammer, hr. Henryk Clam-Martinic, Szrom i Trojan; na ich zastępców wybrani pp. ks. J. Lobkowic, Jireczek, Grünwald, Meżnik i Gregr. Komisji tej poruczono zarazem sprawę wyboru prezydjum Izby. Sekretarzami klubu wybrani pp. Kusy, Vesely i Czelakowsky, gospodarzem Fanderlik.

Stronnictwo prawa także się ukonstytuowało; na prezesa wybrany Hohenwart, na wiceprezesów Lienhaber i Klaic; na sekretarzy Schneid i dr. Fuchs; na gospodarzy hr. Margheri i hr. Brandis; do komisji autonomicznej wybrani pp. Hohenwart, Lienbacher, Klaic, ks. Alojzy Liechtenstein i br. Giovanelli. Radca dworu Winkler, wybrany w Istrji, wstąpił do tego klubu. Minister Prażak odwidził także ten klub.

Co do centralistów, tworzą się dopiero kluby: stary postępowy i nowy postępowy (Herbst), który pragnie resztę centralistów połączyć pod mianem klubu liberalnego; tudzież klub środkowy, mający objąć dawne centrum i ławę hrabską.

Z Wiednia d. 7. b. m. donoszą *Narodni Listy*: „Przed zagajeniem Rady państwa udała się deputacja czeska, złożona z Riegera i Clam-Martinica, do cesarza, przedstawiając mu sprawę obesłania Rady państwa przez Czechów. Cesarz przyjął deputację życzliwie, oświadczając, że Czesi wstępują do parlamentu, porzucając swoje stanowisko prawno-polityczne, i dodał, że byłoby pożądanem, aby postępowali umiarkowanie. Rieger podniósł kwestję ochrony narodowości czeskiej; cesarz zapewnił deputację o swej przychylności dla narodu czeskiego.“

O ś w i a d c z e n i e p o s ł ó w c z e s k i c h, złożone d. 7. bm. w Izbie posłów, opiewa:

„W chwili gdy wstępujemy do Izby posłów Rady państwa, powinniśmy wyłożyć nasze stanowisko:

że tym krokiem, tudzież płynącemi zeń następstwami, swego stanowiska prawnego, objawionego kilkakrotnemi manifestacjami publicznemi, a ostatniemi czasy odezwą wyborczą konserwatywnego stronnictwa czeskiej posiadłości wielkiej z d. 24. maja 1879, tudzież odezwą wyborczą stronnictwa narodowego z d. 20. maja 1879, na których to podstawie wybrani zostaliśmy, wcale nie porzucamy, ani też przesądzać mu nie myślimy;

że tem oraz prejudykować ani myślimy ani chcemy prawno-politycznemu stanowisku królestwa Czech i korony Czeskiej, wielekroć a wszelkiego rodzaju aktami państwowemi uznanemu i poręczonemu;

a owszem że mamy sobie za prawo i obowiązek, bronić i trzymać się i nadal jak dotąd praw i warunków, na owem stanowisku opartych.

„Ze stanowiska tego naszego przekonania prawnego konstatujemy, że naturalna podstawa i niezbędny warunek państwowego ustroju monarchii na tem polega, aby zarówno tak prawne pretensje wszech królestw i krajów ochronione były, jako też aby organicznej, niepodzielnej i nierozłącznej ich spójni dany był wyraz i zabezpieczenie, tudzież że tym tylko sposobem monarchia trwałe swej potęgi i jedności rękojmie otrzymać może;

współdziałanie ku temu wzniosłemu celowi uważamy za najwyższe zadanie reprezentantów wszystkich królestw i krajów;

a w przystąpieniu ku pojednaniu i ugodzie, przy wszechstronnem i wzajemnem bronieniu prawa, upatrujemy jedyną drogę, do tego celu wiodącą.

„Na tej oto drodze i ku temu celowi, zawarowawszy swoje stanowisko, byliśmy zawsze gotowi współdziałać; tę też gotowość i dzisiaj ponownie oświadczyć chcemy; jakoż w tej chwili, gdy głos narodu domaga się pojednania i ugody, i gdy tego położenie monarchii wymaga, idąc za wezwaniem cesarza a naszego króla, na f a k t y c z n y grunt instytucyj parlamentarnych wstępujemy z tem oto uprzejmem oświadczeniem i rękę ku błogiemu dziełu porozumienia podajemy.

„W Pradze d. 23. października 1879.“

Następują podpisy posłów czeskich; podpisani tu między innymi ks. J. Lobkowic, obaj Clam-Martinicy Henryk i Ryszard, hr. Frydryk Kinsky, hr. Franc. Deym i hr. Franc. Thun; a przystąpili do tej deklaracji także ks. Adolf Schwarzenberg i hr. Egbert Belcredi.

Daily Telegraph podaje z Wiednia następującą wiadomość: „Bismark ułożył nowy system armii, który ma na celu, armię niemiecką i austrjacką połączyć w jedną całość na wypadek wspólnej obrony. Układ w tej mierze został podpisany. Gwarantuje on całość Niemiec i Austrji wraz z prowincjami, nabytemi w skutek traktatu berlińskiego. Konwencja ta różni się od aliansu zaczepno-odpornego, z powodu że nie została zawartą na pewien czas ani na pojedynczy jakiś wypadek. Zachodzi tylko pytanie: Co na to powie parlament austrjacki i węgierski.“ Zdaje się, że nic nie powiedzą na razie, dopóki doniesienie to, niezawodnie bardzo zajmujące, nie sprawdzi się.

Pod tytułem: „Zadania Austro-Węgier na Wschodzie i jego wyniki“ ogłaszają *Petersb. Wied.* d. 4. bm. artykuł, który dla *Fremdblattu* wiedeńskiego jest „osłupiającym“ pod względem pyszałkostwa panslawistycznego. W najjaskrawszych wyrazach wskazują one za najnaturalniejsze zadanie Moskwy: wziąć w obronę Słowian i prawosławnych, ciemiężonych w Austro-Węgrzech. Potem uderzają na „politykę bałkańską“ Austrji, którą pomawiają o chęć panowania nietylko w Bukareszcie i Sofii, ale także o wyciąganie chciwych ramion do Saloniki, Filipopolu i Stambułu przy równoczesnem podniecaniu ruchu ukrainofilskiego w południowej Moskwie.

„Nasza obojętność i bezczynność — piszą *Piet. Wiedom.*, musi się skończyć. Teraz jest najskładniejsza chwila do walki z Austrją. Po 10 latach będzie za późno, bo wówczas szkoły polskie, madiarskie i niemieckie, dzienniki, administracja, sądy i obowiązek powszechnej służby wojskowej spełnią swoje zadanie. Cała młodzież słowiańska rozogni się wtedy ideami zachodniej Europy przeciwko ideom wschodnim; wtedy traktaty cłowe, kolejowe, handlowe i polityczne zrobią z Serbii, Czarnogóry, Rumunii i Bułgarji, a prawdopodobnie także z Albanii, Grecji, Macedonii i Rumelii rodzaj *partes annexae* monarchii habsburgskiej, zrobią je krajami podwładnemi z pozorami niepodległości, jak jest obecnie Galicja i Kroacja. Wtedy może się okazać, że Austro-Węgry są niebezpiecznemi dla Moskwy. Czyż ten, co ma Karpaty w swojej mocy, nie panuje strategicznie nad równiną południowo-moskiewską? Czyż Bałkany nie ciągną się aż do Czarnego morza i do Dunaju, który niedaleko od Odessy wpływa do morza? I o tem należy pamiętać, że potężne Austro-Węgry w danej chwili znajdą więcej sojuszników, niż dzisiejsze słabe Austro-Węgry.

„Tymczasem dziś już prawie cała Europa zachodnia popiera je w czynności zaczepnej na Wschodzie, tudzież w wojnie z językiem słowiańskim i z duchem słowiańskim wewnątrz państwa. A któż z grona zachodniej Europy nie pomoże Austro-Węgrom w walce przeciwko Moskwie? Czyż może Anglia nie uczyni tego, lub może Niemcy, Włochy albo Francja? Czyż wspomnienia roku 1812 nie umożebniają takiej koalicji? W idei istnieje ona już dzisiaj. Mamy jednak nadzieję, że Moskwa nie dopuści sprawy tak dalece. Moskwa „założy parol“ temu naciskowi Austro-Węgier na Wschód, ginącemu słowiaństwu austrjackiemu poda rękę pomocną, i będzie popierać niepodległość księstw Naddunajskich i Bałkańskich, wyswobodzi udręczoną przez Madiarów i Szwabów Bośnię i Hercegowinę, i zmusi zachodnią Europę, aby się ograniczyła na swoje posiadłości historyczne i etnograficzne, pozostawiając Słowian samym sobie.“

Czytając głosy podobne zdaje się, że mamy do czynienia z lunatykiem, albo niedomagającym na rozumie, bo przecież nikt nie przypuści, żeby carat ze swojemi chińskiemi rządami mógł wywrzeć jakikolwiek urok na Słowian. Moskale mogą się o tem przekonać w dzisiejszej Bułgarji i Serbii.

Donieśliśmy wczoraj podług *Pester Lloyda* o pewnych poszlakach aliansu Turcji z Austrją i o pogłosce, że sułtan napisał list do cesarza austrjackiego. „Nie wiemy, ile prawdy w tem — pisze *Pester Lloyd*, — nie wiemy także, jaką odpowiedź hr. Zichy dał sułtanowi na jego propozycję aliansową, ale zewnętrzne zarysy faktu pokazują, jak dalece przychylnie zmieniły się usposobienia sułtana dla Austrji, tak że dla projektowanego aliansu odrębnego Turcji z Moskwą nie będzie miejsca. Doniesienia o audjencji naszego posła u W. Porty znajdują uzupełnienie w wiadomościach podawanych o posłuchaniu reprezentanta angielskiego.

„P. Maletowi miał sułtan oświadczyć, że ma silny zamiar, wykonać postanowienia traktatu berlińskiego. Zainformował go także o tem, iż wydał rozkazy względem przywrócenia równowagi w finansach i wypłaty jednego lub półtora procenta wierzycielom. Łatwiej to rozkazać niż wykonać. Z francuskim posłem rozmawiał sułtan o sprawie greckiej, w której Turcy składają dowody swojej starodawnej zręczności dyplomatycznej w przewlekaniu rokowań.“

Moskiewski minister spraw wewnętrznych, Makow, miał przedłożyć carowi sprawozdanie o stanie wewnętrznym caratu, wykazując stłumienie nihilizmu, i w skutek tego ma proponować całkowite zniesienie stanu oblężenia w gubernii petersburgskiej, warszawskiej i lubelskiej, a częściowe w innych guberniach, gdzie słynny ukaz z d. 17. kwietnia b. r. pozaprowadzał był sądy wojenne. Wiadomość ta potrzebuje jednak potwierdzenia. W Niżnym Nowogrodzie n. p. po wyjeździe ztamtąd Ignatiewa, nie zniesiono stanu oblężenia, lecz oddano tę gubernię pod rozkazy gubernatora w m. Moskwie.

Dziennik *Post* w korespondencji z Petersburga donosi, że następcą Gorczakowa ma zostać Wałujew, minister dóbr skarbowych.

Republique francaise, organ Gambetty, występuje z artykułem, domagającym się zupełnej amnestji dla rewolucjonistów z r. 1871.

Telegrafowany wczoraj wynik wyborów w Prusiech okazuje, że stronnictwo nacjonał-liberałów i postępowców tamtejszych straciło w sejmie więcej niż $^1/_3$ część swoich krzeseł, i to na rzecz konserwatystów albo klerykałów. Są to zasłużone losy pseudoliberalizmu niemieckiego.

Jedność narodowa.

Jubileusz Kraszewskiego świetnie rozpoczęty, skończył się przecudnym finałem — królewskim darem Siemiradzkiego. Aby opisać wrażenia, wyniesione z całego przebiegu uroczystości jubileuszowych, trzebaby całe tomy spisać. Dziennik może jedynie podnieść ogólne wrażenie i wysnuć z niego wnioski o usposobieniu narodowem, jakie się objawiło śród tych uroczystości.

Rozchodziły się wieści po kraju, że cała partja t. zw. stańczyków nie weźmie udziału w obchodzie jubileuszowym, nie weźmie nawet udziału w otwarciu i poświęceniu Sukiennic, jeśli to poświęcenie połączone będzie z jubileuszem Kraszewskiego. Kilka osób tej partji umyślnie, czy przypadkiem wyjechało z Krakowa, co zdawało się stwierdzać, iż w tych wieściach jest coś prawdy. Lecz nadeszła uroczystość, i wszystko się zmieniło. Wielu z tej partji wzięło udział we wszystkich uroczystościach, tak iż nie było żadnego rozdźwięku śród zebranych ze wszystkich części Polski.

Nie będziemy rozbierać, czemu to przypisać należy, czy nadaniu orderu Kraszewskiemu przez cesarza, czy taktownemu postępowaniu Kraszewskiego, gdy pierwszy odwiedzał swych przeciwników, czy innym wpływom. Nam się zdaje, że sam ogrom, do którego się podniósł jubileusz Kraszewskiego, samo wzięcie udziału przez cały naród ze wszystkich zakątków krajów i ziem polskich, i ze wszystkich krajów, gdzie przebywają Polacy, samo zainteresowanie się całej europejskiej prasy i świata uczonego jubileuszowym obchodem, musiały i najzatwardzialszych stańczyków skłonić do porzucenia oporu, do nieusuwania się od uroczystości, do wzięcia udziału. Narodowemu entuzjazmowi powszechnemu nikt się oprzeć nie zdoła. Doktryny wobec niego są bezsilne i fałszywe, ulatniają się. Tak się działo w każdej ważniejszej chwili życia narodowego u nas. Zawsze i przeciwnicy i gasiciele ognia narodowego porwani byli ogólnym zapałem i łączyli się z narodem. Do kogo ten zapał powszechny nie przemówi, ten i tak jest stracony dla narodu. Zwykle takimi byli ci, których historja naznaczyła piętnem zdrady, gdyż zwykle później ci nieprzystępni dla ogólnego entuzjazmu narodowego, poszli w obce obozy.

Gdzie płonie ogień narodowy, święta miłość ojczyzny, tam dla przeprowadzenia każdej wielkiej myśli znajdzie się i jedność w narodzie. Sucha doktryna nigdy tej jedności nie stworzy. Na uczcie literackiej jeden z mowców utrzymywał, że jedność narodowa da się się osiągnąć przez jedność w dziennikarstwie, do której znowu dójść można, rozsyłając z Krakowa jednego sposobu myślenia korespondentów, współpracowników i redaktorów do wszystkich pism polskich. Ależ to są tylko drobne sztuczki jakiejś frakcji!

To podkładanie jajek kukułczych w gniazda innego ptactwa, może chwilowo frakcji jakiejś pomódz, ale do jedności dziennikarskiej a ztąd i jedności w narodzie, nigdy takiem postępowaniem się nie dojdzie. Spory i różnice między dziennikarstwem istniały zawsze i istnieć będą, dopokąd istnieć będą dzienniki. Narodowa jednak jedność pomimo tych różnic dziennikarskich panować będzie zawsze, jak długo jednakowy ogień narodowy, gorąca miłość ojczyzny władać będzie sercami narodu. A objawi się ta jedność stanowczo zawsze wtedy, gdy jej istotnie potrzeba, a wszelkie fałszywe apelacje do niej w imię jakichś doktryn lub partyjnych celów, na nic się nie zdadzą, bo tego objawu jedności nigdy nie są w stanie wywołać.

A taką jedność wywołała myśl obchodu jubileuszu Kraszewskiego. Nawet oporni musieli pójść w jej służbę. Wywołał tę je-

---

POD CARSKĄ OPIEKĄ.

Powiastka ukraińska

przez

J. W.

(Ciąg dalszy.)

Dwaj kozacy stoją u drzwi wchodowych domu Bohowskiego, Fedory w towarzystwie policmajstra wydaje im rozkazy.

— Burmistrza i zwierzchność miasta wprowadzić natychmiast skoro przyjdą, potem zwracając się do policmajstra, dodał:

— A pan nie trać chwili czasu, staraj się wywiedzieć o najdrobniejszym szczególe dzisiejszego rozruchu. Miasto tymczasem będzie zamknięte.

— Będziesz pan zadowolony z czynności mojej, kłaniając się rzekł policmajster i odszedł.

Za chwilę widzimy pułkownika w pokoju, rozglądającego się na wsze strony, a przekonawszy się, że nie ma nikogo, odezwał się półgłosem:

— Jestże to sen, czy rzeczywistość? Jestem że w istocie tak blizko najdroższych mi osób? Ach, co za okropne wyroki nieba. W tak ważnej chwili mam stanąć przed nią jako kat?... Praksedo! Nie, uspokój się serce moje, nie wiesz co cię jeszcze czeka: błogosławieństwo czy przekleństwo. O nie, nie! nie przeklną mię, przeważę szalę ich cierpień, a wdzięczność ich będzie mi pośredniczką...

W sieniach ozwały się kroki. Z rozmarzonego młodzieńca stał się nagle poważny żołnierz, postąpił ku drzwiom i powitał uprzejmie wchodzących radnych z burmistrzem.

— Wasza łaskawość panie pułkowniku, zaczął burmistrz, każe się spodziewać, że rozkaz jenerała dla nas nie jest nieprzychylny.

— Bez wątpienia, ale tylko o tyle, o ile będziecie w możności się uniewinnić.

— Wywiedziemy swą niewinność, mówił dalej burmistrz, mamy w ręku dowody, które przemówią za nią, mamy świadków.

— Czy dowody spisane?

— Nie jeszcze!

— Zatem spieszcie! Tu w przyległej komnacie spiszecie najważniejsze punkta, powołacie się na świadków wiarygodnych, a ja pismo wasze zaraz przeszlę jenerałowi. Upewniam was przytem o mej życzliwości dla was, jako i o tem, że co będzie w mojej mocy uczynić na korzyść waszą, nie zaniedbam.

Burmistrz i radni miasta przeszli do przyległej izby.

Fedory chodził po pokoju, zacierał ręce, a twarz jego promieniła zadowoleniem.

— Widzę w tem zrządzenie boskie, mówił, jakiś głos tajemny ciągle mię niepokoił a zarazem dodał siły i odwagi, że potrafiłem skłonić jenerała do zmiany załogi i oddania mi komendy miasta. Cóżby się z nimi stało? Praksedo, twoje, rodziców twoich i całego miasta ocalenie, zawisło od mej gorliwości i zabiegów. Bądźcie dobrej myśli, ja was ocalę, muszę ocalić!

Wtem spostrzegł przez okno śpieszącego adjutanta jenerała.

— Adjutant? z tak gwałtownym pospiechem? cóż za wieści mi przynosi?

W kilka minut stał przed nim adjutant Nikitowicz, a oddając depeszę rzekł:

— Panie pułkowniku, niezwłocznie wykonać!

— Cóż zawiera depesza? czy domyślasz się Nikitowicz?

— Jeżeli mię domysł nie zawodzi, nie wiele dobrego!

— Jakto?

— Odkąd zajęliście miasto, wiele się u nas zmieniło. W Czereniu wycięli mieszkańcy naszą załogę.

— Ach! zawołał Fedory, nieszczęście, a tem większe że wywrze nie najlepszy wpływ na Ukraińców, a car nakaże użyć doraźnych środków, aby ich upokorzyć. Tym sposobem będziemy w wojnie ze sprzymierzeńcami, która się skończy ich ujarzmieniem lub zagładą.“

Fedory otworzył depeszę i osłupiałemi wodził po niej oczyma.

— Panie zastępów! zawołał chwiejąc się na nogach. Jestże to rzeczywiście postanowienie jenerała? dałże się nakłonić do tego jeszcze przed zbadaniem sprawy?

— Cóż postanowiono? zapytał adjutant?

— Nie pytaj nawet, szczęśliwyś dokąd nie wiesz!

— Odgaduję, przerwał Nikitowicz, miasto skazane na zagładę, a ciebie upatrzono na wykonawcę wyroku. Będąc ciągle przy jenerale, miałem sposobność podpatrzyć, za czyją przyczyną ten rozkaz wydano. A przystąpiwszy do pułkownika mówił dalej ciszej ponfnie: Kochany ziomku, Nikitowicz był także Ukraińcem, dwom demonom jenerała, a waszym najlepszym przyjaciołom macie zawdzięczyć położenie, w którem się obecnie znajdujecie. Dość mi było tryumfującej miny Butulewa i Hanemanna, ażeby się domyśleć, jak korzystnie zużytkowali katastrofę w Czereniu. Mieli niegodziwcy nadzieję, że dostaną komendę w tem mieście a zdzierstwem i rabunkiem kieszenie swe napełnią. Jenerał zawiódł ich nadzieje przenosząc siebie nad nich. Bóg wynagrodzi kiedyś tych złych duchów jak zasługują. I mnie się oni często przysługują, lecz cóż pomogą słowa i żale? Żegnam was. — Co powiedzieć jenerałowi?

— Powiedz mu, że będę posłuszny!

Gdy adjutant się oddalił, Fedory był bliski rozpaczy.

— Tak, miasto skazano na zburzenie, a mnie wybrano na egzekutora. Tych więc, których chciałem oszczędzić, mam zgubić, których ratować, wtrącić w przepaść. O Boże, którego pomocy wzywałem do przedsięwzięć mych dzisiejszych, przebacz, nie chciałem bluźnić imieniowi Twemu, Twoja ręka nie wspiera zbrodniarzy, jak i nie z zrządzenia Twego przypadł mi dziś zaszczyt kata. Słusznie utrzymuje Nikitowicz: Jenerał nie wydałby był tego rozkazu, gdyby nie ci dwaj demoni. Nędznicy, winni mi imię, życie i cześć swoją; zasłaniałem ich własnemi piersiami na placu boju, broniłem, gdy ich chciano osądzić za tchórzostwo, dziś mi się wywdzięczają.

Otwarły się drzwi przyległej komnaty. Wszedł burmistrz z radnymi, a nie przeczuwając, co w tym krótkim czasie zajść mogło, podał pełen otuchy pismo pułkownikowi mówiąc:

— Oto panie komendancie niezbite dowody!

Fedory wziął machinalnie pismo z ręki burmistrza, i nie przyczytawszy rzucił na stół. Ktokolwiekby spojrzał wtenczas w twarz jego, wyczytałby z niej straszną walkę. Zmienił się do niepoznania, usta zsiniałe, oczy błędne, każdy ruch zdradzał wysilenie, że chce zapanować nad sobą, nad wzmagającem się wzburzeniem uczuć ludzkich, a zachować przynajmniej dla obecnych niezłomny hart serca żołnierza.

Po długiej chwili milczenia, przybrawszy ile możności postawę żołnierską, ozwał się stanowczym nieco drżącym głosem:

— Moi panowie, przykro mi, że muszę was pozbawić błogiej nadziei. Dowody wasze przychodzą zapóźno! Jenerał o was postanowił. Nie chce nic słyszeć o dowodach i układach, i rozstrzygł waszą sprawę bez was, na podstawie zeznań moskiewskich oficerów. Ta depesza, wskazując na papier, jest dla was wyrokiem!

— Jakim? — zapytał burmistrz zatrwożony.

— Niepomyślnym dla was! Uzbrójcie serca wasze!

Radni spojrzeli po sobie w osłupieniu. Fedory nie mogąc znieść ich niemej rozpaczy, odwrócił się, postąpił ku oknu i stał kilka chwil nieruchomy. Potem zbliżył się do burmistrza i tak mówił:

— Zeznali zgodnie oficerowie, mówi depesza, że mieszczanie dali powód do burd ulicznych, a potem do krwawej walki; z okna strzelano na wojsko, najbardziej przekonująca okoliczność, że chciano przyjąć wojsko, jak nieprzyjaciół. Dla kilku wartogłowów może nie poświęconoby miasta; całe mieszczaństwo atoli brało udział w walce. Postanowił zatem jenerał nie uwzględnić żadnych przedstawień, usprawiedliwień i wywodów. Wydał wyrok, który mam niezwłocznie wykonać.

— Jakiż to wyrok? — pytał burmistrz ledwie dosłyszalnym głosem.

Fedory wskazał na kartkę, którę trzymał w drugiej ręce, i odpowiedział ponuro:

— Treść depeszy brzmi w skróceniu: Ukarać śmiercią przez powieszenie winnych, pojmanych bądź to podczas walki, bądź później z bronią w ręku; miasto wydać na łup dwugodzinny żołnierzom, a potem na czterech rogach podpalić; ja mam być wykonawcą wyroku! Oto czytajcie!

Wręczył depeszę burmistrzowi a sam się wydalił.

Strętwiali i zaniemieni pozostali radni z burmistrzem. W tej chwili znikł dla nich ostatni promyk nadziei ocalenia. Cisza grobowa zapanowała, przerywana od czasu do czasu głębokiem westchnieniem.

— Sprawiedliwy, mocny Boże! — wołał Wojniło.

— Nasze żony, nasze dzieci! jęczał załamując ręce Somko.

— Nasze mienie! — wołali inni.

Burmistrz tymczasem patrzył ciągle na depeszę wreszcie rzucił ją na ziemię mówiąc:

— Dosłownie, wiernie, jak powiedział. Jenerał tak długo zabawi w pobliżu miasta, dopokąd los nasz się nie rozstrzygnie. Jesteśmy zgubieni!

Wszedł Bohowski. Wojniło spostrzegłszy go rzecze zwracając się do radnych: Oto człowiek, któryby nam mógł może dopomódz, a przynajmniej nieszczęście złagodzić. Bohowski, sąsiedzie! czy wiecie, jakie gromy zawisły nad naszemi głowami, nad naszem miastem?

— Czyż nie zapowiedziano ich słowami, które mury przenikają, odparł zimno Bohowski. Słyszałem wszystko, stojąc za drzwiami. Kropla krwi rozwściekla dzikiego zwierza.

— Syna waszego czeka szubienica, miasto rabunek i spalenie; nasze żony, dzieci, dobytek! — zawodził Somko.

— I wy macie żonę, pozostaje wam jeszcze córka, ach i syna ratujcie, — błagał Wojniło.

— Spodziewam się, — rzecze Bohowski, że żona moja i córka wyjdą wolne z miasta i bezpieczne; będę miał ich w mej pieczy; synowi memu niech Bóg będzie miłościw w godzinie śmierci, z mienia zaś uratuję tyle, żeby ujść za granicę tyranii. Widzicie, jestem na wszystko przygotowany i radzę wam, nie stójcie nieradni, nie ociągajcie się, czas drogi, spełniwszy tu swą powinność spieszcie do domów, ratujcie, kto co może. Ostrzeżcie wszystkich mieszkańców, że nikt z nich nie jest pewien ni mienia ni życia!

Usłuchali go burmistrz i radni, chwiejnym krokiem opuścili izbę, pozostali tylko Wojniło i Somko. Nie stracili jeszcze zupełnie nadziei, że wpłyną zbawiennie na upór Bohowskiego. Gdy zostali sami, zbliżył się Wojniło do Bohowskiego i zaczął błagalnie:

— Sąsiedzie, pułkownikowi poruczono wypełnić rozkaz, znacie się od dawna, a nawet miał zostać zięciem waszym; nie wygasło w nim jeszcze dawne uczucie, zbliżcie się doń, podajcie mu dłoń do zgody a wyjednacie.

Bohowskiemu krwią nabiegła źrenica, policzki zsiniały. Kurczowo ściśniętą pięścią uderzając o stół przerwał Wojnile:

— Myślcie o waszym dobytku, o swojej rodzinie! Dlaczego czepiacie się próżnych mrzonek. Zgoda? sądzicie że zgoda możebna? Chcecie pośrednictwa mego, więc chcecie marnować czas drogi, na płonnej gadaninie! Ja córki mu nie oddam, choćby za cenę całego świata! Żegnam was przyjaciele!

(C. d. n.)

dność dar Siemiradzkiego. Wszyscy artyści malarze poszli za jej przykładem. I stanie w Sukiennicach galerja obrazów i muzeum narodowe.

Więc dla utrzymywania jedności narodowej, utrzymywać trzeba święty ogień miłości ojczyzny w sercach wszystkich Polaków, podsycać go potrzeba nie dając mu wygasnąć, ale nie wiązać się w frakcje, które sobie za cel wytknęły gasić ten ogień i nazwały się strażą pożarną, pompierami, gasicielami pożaru którego nie ma, podczas gdy są istotnie gasicielami ducha narodowego i właściwie pracują nad podkopaniem głównej podstawy jedności narodowej.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 7. października.

△ Prawdziwe życie parlamentarne rozpoczęło się właściwie od wczoraj, kiedy najsilniejsze stronnictwo wiernokonstytucyjnych w liczbie 161 członków zebrało się po raz pierwszy w przybytku prawodawstwa pod Szkocką bramą w celu ukonstytuowania się i przyjęcia wspólnego programu. Nad programowym wnioskiem Schönerera, opartym na dewizie: „Niemcy nie boją się niczego“, a żądającym między innemi zniesienia wspólnych delegacyj i wprowadzenia powszechnego głosowania, przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, a natomiast przyjęło zasadę solidarnego postępowania we wszystkich kwestjach, odnoszących się do konstytucji i do ustaw wykonawczych, jakoteż w formalnych kwestjach samegoż stronnictwa, do jakich należy wybór biura przewodniczącego, wydziału adresowego, komisji długów państwa itp. Komitet 21 członków tegoż stronnictwa ma się zająć przygotowaniem wniosków. Komitet ten będzie wybrany na jednem z przyszłych posiedzeń; tymczasem zaś ma funkcjonować komitet 13, datujący się z czasów zjazdu w Lincu.

Klub postępowy stronnictwa wiernokonstytucyjnego postanowił nie rozwiązywać się, ale owszem przystąpić bezzwłocznie do tem ściślejszego zorganizowania się.

Klub czeski „*Czesky klub na rziske rade*“ liczy 54 członków, a w pośród nich deputowani czescy z Czech i Morawy, 11 posłów z konserwatywnych większych posiadłości w Czechach, i 7 tejże samej kategorji na Morawie. Do wyboru biura prezydjalnego przewodniczy dr. Rieger prowizorycznie na obradach klubu czeskiego. Z łona tegoż ma być wybrana komisja 5 do traktowania z innemi stronnictwami autonomicznemi, mianowicie z stronnictwem prawa i z Kołem polskiem.

Prawica, do której należą posłowie klerykalni i federalistyczni, oraz Słowieńcy i Dalmatyncy, liczy 47 członków. W klubie tym przewodniczy tymczasowo hr. Hohenwart, którego upoważniono do mianowania wyżwspomnianej komisji pięciu.

Koło polskie odbyło dziś o godz. 10 z rana pierwsze swe posiedzenie w sali hotelu „de France, „na którem jednakże dla braku czasu nie powzięto jeszcze stanowczych postanowień tak w kwestjach zasadniczych jak i co do stosunku Koła do klubu czeskiego i stronnictwa prawa. Następne posiedzenie dopiero będzie rozstrzygającem w tej mierze.

Już od wczesnego ranka oblęgały tłumy ciekawych budynek Rady państwa, a o 10. godzinie były już zajęte wszystkie miejsca na galerjach. O 12. w południe weszli wszyscy ministrowie, poczem zawezwał hr. Taaffe posła księdza Negrellego, jako najstarszego, do objęcia przewodnictwa i do złożenia przyrzeczenia. Czterech prowizorycznych sekretarzy zawezwał ks. Negrellego do odczytania roty przyrzeczenia w pięciu językach, którą wywoływani imiennie posłowie, każdy w swoim języku, zatwierdzili. Następne posiedzenie pojutrze.

Otwarcie Izby panów odbyło się o godzinie pół do drugiej.

Po zawiadomieniu Izby przez hr. Taaffego o zamianowaniu hr. Trautmannsdorfa prezydentem, a ks. Schönburga i ks. Czartoryskiego wiceprezydentami Izby, zajął pierwszy miejsce przewodniczącego i zagaił posiedzenie następującą przemową: „Dostojni panowie! Łaska i zaufanie monarchy powołały mię na to zaszczytne miejsce. Przepełniony najuniżeńszem dziękczynieniem za najwyższe wyszczególnienie, jakie mi się w udziale dostało, zajmuję to miejsce i z niego stosuję do was, panowie, prośbę, byście mnie waszem zaufaniem wspierać raczyli. Kilkuletnie koleżeńskie obcowanie z wami, zbliżyło mię już do was, i znacie szanowni panowie, zapatrywania i przekonania, które cechują moją polityczną działalność. Proszę was o życzliwe zaufanie, które będę się starał zachować i usprawiedliwić.

Poczytywałbym sobie za zarozumiałość, gdybym chciał korzystać z obecnej sposobności, wyłuszczając wam moje poglądy na dzisiejsze położenie i na wypływające ztąd dla Izby panów obowiązki. Pozwalam sobie tylko kilka słów. Jeśli już na upłynionej sesji było głównem zadaniem, wzmocnić konstytucję, zabezpieczyć jej byt i otoczyć ją wszelkiemi gwarancjami, aby mogła trwałe zapuścić korzenie; to dziś wypada spełniać to zadanie na polu o wiele praktyczniejszem, opierając się na osiągniętej już silnej podstawie i starając się, aby istniejące instytucje okazały się skutecznemi w każdym kierunku, przyczyniając się do chwały państwa i do pomyślności ludów przez zadośćuczynienie słusznym tychże żądaniom.

Zaiste szczytne to zadanie dla Izby panów, owej Izby, która w rozwoju naszych konstytucyjnych stosunków, umiarkowaniem swojem zyskała uznanie, na mocy którego wybitne zajmuje stanowisko w pośród równych ciał innych państw. Utrzymanie tego stanowiska, w obrębie przydzielonej mi działalności, będzie najpiękniejszem zadaniem mojego urzędu.

A teraz pozwólcie panowie, dołączyć kilka słów, które płyną z własnych moich uczuć, a które znajdą pewnie odgłos w wielu z was. Są to słowa podzięki dla mojego poprzednika, księcia Karola Auersperga, który w pierwszych lat dziesiątkach bytu tej Izby, z losem tejże związał imię swoje w najszlachetniejszy sposób.

Opierając się tylko na takich antecedencjach i przejęty wzniosłem uczuciem przewodniczenia takiej Izbie, mogę tylko rozpocząć mój urząd; przystąpmy do dzieła wspólnemi siłami z natchnionym okrzykiem: Niech żyje J. c. Mość!“ (Izba powstaje z siedzeń i trzykrotnie powtarza ten okrzyk).

Jutro w południe uroczyste otwarcie Rady państwa przez cesarza.

Z zaboru pruskiego.

Telegram doniósł o wyborze 19 posłów polskich. Dzienniki wielkopolskie podają w tej mierze następujące szczegóły:

I. Miasto P o z n a ń. Wybrany prof. H a e n e l z K i l o n i i, postępowiec 146 głosami. — Zebranie wyborców zagaił o godzinie 9 komisarz wyborczy, starszy burmistrz poznański p. Kohleis, i odczytał w języku niemieckim regulamin i prawa wyborczego paragrafy odnoszące się do dzisiejszego wyboru, i wykaz wszystkich wyborców. Następnie ukonstytuował biuro, do którego powołał 2 Polaków, 4 Niemców. Przy sprawdzaniu wyborów przedłożył zebraniu do rozstrzygnienięcia ważność wyboru radzcy budowniczego miejskiego p. Grüler. Po krótkiej dyskusji przystąpiono do głosowania i zebranie nieznaczną tylko większością uznało wybór za ważny.

Przy pierwszem głosowaniu uprawnionych do wyborów było 216, oddano zaś głosów tylko 210, z Polaków brakowało tylko p. A. K a n k l a. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał dr. Wł. N i e g o l e w s k i 63 gł., prof. Haenel z Kilonii (post.) 99 gł., sędzia Traumann (konserw) 29 gł., Köbner (nat. lib.) 19 gł. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono do ściślejszego wyboru, przy którym oddano głosów 207. Dr. Niegolewski otrzymał już tylko 59 gł., Haenel 146 gł., Traumann 2 gł.

Niemcy poznańscy głosowali przy ściślejszym wyborze z wyjątkiem 4, którzy się nie stawili, i 2, którzy głosy swe oddali na sędziego Traumanna, kandydata stronnictwa postępowego; najlepszy to dowód, co warte były pewne aspiracje ze strony polskiej do kompromisów. Stronnictwo narodowo-liberalne zrobiło zupełne fiasko.

Z naszej strony zapisać mamy obowiązek, że 4 wyborców Polaków nie dotrzymało placu, i po pierwszem głosowaniu opuściło salę.

II. G n i e z n o, dnia 7. października godzina 12 minut 15. Rezultat pierwszego głosowania: głosujących 537; absolutna większość 269. Kandydat nasz poseł W i e r z b i ń s k i otrzymał 399 głosów; niemiecki Nollau 137 głosów. Na p. Rożańskiego oddano mylnie 1 głos. (Tą samą większością 400 głosów wybrani przeto będą dwaj pozostali kandydaci nasi K a n t a k i R ó ż a ń s k i).

III. Ś r o d a, d. 7. października godzina 12 minut 15. Rezultat pierwszego głosowania: sędzia P i l a s k i wybrany 430 głosami przeciwko Kennemanowi, który otrzymał głosów 70. (Taką samą większością obrani przeto będą dwaj pozostali kandydaci S e w e r y n R a d o ń s k i i ks. dr. S t a b l e w s k i).

IV. Ł a b i s z y n, d. 7. października, godzina 11 minut 45. W skutek kompromisu wybrany przy pierwszym wyborze kandydat polski p. J ó z e f G r a b s k i ze Skotnik. Drugim posłem będzie Niemiec Kirche.

V. G r o d z i s k, godzina 12 min. 15. T e o f i l M a g d z i n s k i wybrany 320 głosami; przeciwnik Hildebrandt ze Śliwna otrzymał głosów 114. Przy wyborze drugiego posła p. S t a n i s ł a w a C h ł a p o w s k i e g o ze Szołdr oddalili się przeciwnicy z sali wyborczej.

VI. M u r o w a n a G o ś l i n a, godzina 12 minut 15. Rezultat pierwszego wyboru: Kandydat polski pan A n t o n i S w i n a r s k i z Głaszyna otrzymał głosów 192, kandydat niemiecki Willamowitz 189. Zdaje się, że wybór ten nastąpił bez kompromisu i że drugi nasz kandydat p. H i p o l i t T u r n o obrany zostanie. Niech żyją obywatele powiatów Poznańskiego i Obornickiego!

VII. Leszno, godzina 1 minut 24. Przy pierwszym wyborze kandydat nasz ks. dr. Respądek otrzymał 246 głosów, kandydat niemiecki Günther 263. Ulegliśmy przeto z chwałą, bo tylko mniejszością 17 głosów; klęskę tę zawdzięczamy jedynie geometrji wyborczej.

VIII. Koźmin. Przy pierwszym wyborze otrzymał kandydat polski ks. er. Jażdżewski 360 głosów; kandydat niemiecki Kennemann 94 głosy. (Drugi nasz kandydat p. Stanisław Stablewski przejdzie zatem tą samą ilością głosów).

Rezultat wyborów można nazwać względnie dość dla Polaków pomyślnym, bo, o ile dotąd wiadomo, zyskaliśmy w ogóle 15 krzeseł, a odzyskaliśmy 3 w przeszłych wyborach straconе, a to 2 w okręgu obornicko-poznańskim, 1 w okręgu inowrocławsko-szubińskim. Podczas kiedy w zeszłej kadencji Niemcy mieli krzeseł 17 a my tylko 12, będziemy odtąd górą, bo na 29 posłów w Wielkiem Księstwie Poznańskiem będziemy mieli 15, a Niemcy 14. Za trzy lata będzie jeszcze lepiej!

W Prusiech zachodnich wybrany został Ignacy Łyskowski w powiecie Brodnickim. W powiecie Człuchowskim, Tucholskim i Chojnickim przepadli Polacy z przyczyny, że unieważniono im 14 głosów; ulegli i w pow. Świeckim. Mamy więc na Prusy zaledwie dwa krzesła poselskie w przyszłym sejmie zapowiedziane, t. j. dla powiatów Brodnickiego i Lubawskiego i Wejherowsko-Kartuzkiego.

Nowa linia obronna Francji.

Donosiliśmy już, że minister wojny jenerał Gresley objeżdżał w ostatnich czasach północno-wschodnią granicę kraju dla obejrzenia licznych robót fortyfikacyjnych i obronnych. Pokój w Frankfurcie n. M. zawarty, odebrawszy Francji Ren, Wogezy, Mozelę i najważniejsze jej dwie fortece, Strassburg i Metz, zmusił ją naturalnym rzeczy biegiem do wzniesienia nowej przeciw Niemcom linii obronnej. Ustanowiona w tym celu za prezydentury p. Thiersa „Commission supérieure de défense“, której oddano do dyspozycji kilka set milionów franków, pracowała od owego czasu do dnia dzisiejszego energicznie i skrzętnie i ukończyła prawie zupełnie pierwszą linię obronną.

Punktem środkowym akcji tej linii jest wyżyna de Haye, w zakręcie, który tworzy Mozela pomiędzy Toul a Nancy, okrytym gęstym lasem, gdzie ma być wzniesiony ogromny obóz oszańcowany, który obejmie i Nancy i z którego cała armia francuzka będzie mogła debuszować. Na około tego stanowiska centralnego leżą: 1) V e r d u n, tworzący od czasów wojny 1870 roku wielki obóz oszańcowany, z całym szeregiem fortów po obu brzegach rzeki Mazy; na prawym brzegu leżą: Belleville, Saint Michel, Belrupt, Souville, Tavanne, powyżej tunelu kolei metzkiej, Rovellier, ostrzeliwające drogę do Metz, i Houdainville, panujące nad doliną Mazy; na lewym brzegu forty: Dugny, Regret i la Chaume, panujące nad linią Reims, nareszcie fort Marre, zamykający pas fortyfikacyj Verdun na północy. 2) C o m m e r c y, pozycja na linii do Strassburga, broniona przez forty: Boucy (w projekcie), Girouville przy końcu drogi z Pont a Mousson, Lionville, Camp des Romains, panujący nad miastem Saint Mihiel, i Lucey, łączący rozmaite forty z fortyfikacjami pod Toul. — Prócz tego wybudowane zostaną pomiędzy Mihiel a Nancy dwa forty, które połączyć mają Toul i Verdun. 3) T o u l, na lewym brzegu Mozeli, na zachód wyżyny de Haye na linii strassburgskiej. Forteca ta jest obecnie otoczoną licznemi fortami — łączącemi ją z jednej strony z wyżyną de Haye a z drugiej strony z linią fortyfikacyjną, jaką tworzą wyżyny na prawym brzegu rzeki Mazy. Fortami temi w kierunku południowo-zachodnim między kanałem łączącym Marne i Ren są: reduty Justice Tillot i fort Domgermain; w kierunku południowo-wschodnim fort Villey de Sac wraz z należącemi doń baterjami, które panują nad wyżyną de Haye; na północy forty Mont St. Michel i Ecrouves. 4) E p i n a l, szaniec przedmostowy na lewym brzegu Mozeli, z fortami Dagenevillе i Longchamps, potem Racimont i la Monche, połączonemi przez leżące pomiędzy niemi baterje. Epinal połączony jest z Belfortem całym szeregiem małych fortów (forts d'arret), których celem zakrycie drogi prowadzącej do doliny rzeki Saone; na lewym brzegu Mozeli forty Pouneoun, Rémiremont, Rupt, Chateau-Lambert, zamykające drogę do Lure i wreszcie fort Ballon de Servance, panujący nad całą okolicą. 5) B e l f o r t, forteca, której podczas ostatniej wojny nie zdobyto, znacznie od 1871 roku powiększony został. — Najgłówniejszemi jego fortami są: Barres i Bellevue, prócz tego wysunięte forty: Justice, Miotte, Roppe, Hautes et Basses Perches, Bosmont i Mont Vaudois. Fortyfikacje Belfortu wzmocniono jeszcze całym szeregiem fortów, tworzących linię obronną od górnej Mozeli aż do granicy szwajcarskiej; na północy fort Giromagny, ostrzeliwający drogę do Alzacji, w kierunku północno-zachodnim fort Salbert, panujący nad drogą z Belfortu do Lure i nad koleją paryzką: w kierunku południowo-wschodnim fort Mont Vaudois powyżej Hericourt, panujący nad koleją do Besançon; na wschód od Montbéliard fort La Chaux, panujący na wszystkiemi drogami komunikacyjnemi do Montbéliard; na południe tego miasta fort Mont Bart, ostrzeliwający pięć dróg i kolej do Besançon; na prawym brzegu rzeki Doubs baterja Roches naprzeciw Pont de Roide; — na końcu zaś podwójny fort Lomont — panujący nad drogą z Bazylei do Besançon prowadzącą, znany ogólnie w skutek mowy, jaką minister spraw wewnętrznych p. Lepere miał tam niedawno.

Po za pierwszą tą linią obronną wzniesioną będzie linia druga, której głównemi punktami będą: Laugres, Dijon, Reims i Nogent sur Seine. I druga ta linia, obejmująca cały szereg fortów, jest po większej części już ukończoną, tak że w następnym już roku Francja naprzeciw Niemcom otoczoną będzie prawdziwą „granicą z żelaza“. Minister wojny wrócił bardzo podobno zadowolony, jak dzienniki donoszą, z podróży inspekcyjnej wszystkich tych fortów. Mimo to słychać, że zażąda nowych jeszcze na przyszłej sesji parlamentu kredytów, które mają być użyte na uzupełnienie fortyfikacyj powyższych, Niezadługo uda się do Lugdunu dla obejrzenia tamtejszych fortyfikacyj.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9 października.

* Paul Modrzejewska po sześciu gościnnych występach w Krakowie przybędzie do Lwowa i z pierwszym listopada zacznie grać na scenie naszej. Podczas występów w Krakowie ceny wstępu do teatru są podwojone.

* Z powodu jubileuszu Kraszewskiego i Lwów powita miłych a rzadkich w swych murach gości. Od kilku dni bawi w naszem mieście major z r. 1831 i wydawca cennych rozpraw polityczno-społecznych, autor historji powstania listopadowego p. Karol Forster, a zapowiada przybycie swoje znakomity rysownik warszawski p. Andriolli, tudzież genialny twórca „Pochodni Nerona“ Henryk Siemiradzki.

* Ulica Gródecka do szczętu rozkopana a przy zbliżającej się jesieni komunikacja przez nią będzie zupełnie niemożliwą — należałoby się przeto zastanowić, czy koszta rekonstrukcji szutrowanej drogi wypłacą się, czyliby może stosowniej było, takową odrazu wybrukować. Uchwała odpowiednia Rady miejskiej tak co do wybrukowania Gródeckiej jak i Żółkiewskiej ulicy przed kilku laty zapadła — więc możeby ją wykonać.

* „Rodzina Benoitonów“, komedja 5-aktowa W. Sardon, jedna z najlepszych tego znakomitego pisarza, pełna życia, tryskająca dowcipem, przedstawioną będzie w piątek, to jest jutro na benefis p. Lucjana K w i e c i ń s k i e g o. Wszystkie siły dramatu użyte będą w tej komedji — a reżyserja dołożyła wszelkich starań, aby sztuka ta dokładnie wypróbowaną była i dlatego to nawet zapowiedziany na środę benefis odłożono na piątek. Talent p. Kwiecińskiego, a co więcej staranność z jaką każdą rolę powierzoną sobie oddaje, poszanowanie dla sztuki i publiczności — to zalety tego artysty, które, zwłaszcza że i wybór sztuki nader szczęśliwy, powinnyby skłonić publiczność do licznego zebrania się.

* Przy szkole ludowej u św. Anny znowu musi być utworzoną 1 klasa paralelna i znów potrzeba lokalu na to — a cóż się dzieje z budową szkoły św. Anny, pod którą zakupiono plac przed 3 laty, a której budowa wedle postanowienia Rady miejskiej miała być rozpoczęta jeszcze tej jesieni?

* W Zakładzie narodowym im. Ossolińskich odbędzie się dnia 13. października b. r. o pół do 12. rano uroczyste doroczne posiedzenie. Wszystkich, których stan tego Zakładu naukowego zajmuje, uprasza dyrekcja, aby niniejsze ogólne ogłoszenie raczyli przyjąć za osobiste zaproszenie.

* O b w i e s z c z e n i e. Od 16. b. m. począwszy obiegać będzie między Uhrynowem i Dołhobyczowem w niedziele, wtorki i czwartki poczta listowa, pieniężna i pakunkowa. Co się niniejszem podaje do ogólnej wiadomości.

C. k. krajowa dyrekcja poczt.

Lwów dnia 5. października 1879.

* M i a n o w a n i a. Kapitan I klasy Korneli Skibiński w pułku piechoty ks. Nassau nr. 15 został zanotowany do awansu na majora. Major Józef Jorkasz Koch w pułku br. Kellner nr. 41, po superarbitrjum został uznany za niezdolnego do służby i na przeciąg jednego roku otrzymał urlop.

— **Kraków**, 7. października. Wczoraj pod wpływem łatwego do zrozumienia uczucia zaimprowizowano „pochód z pochodniami dla Siemiradzkiego“, jako sposób wyrażenia uznania i wdzięczności za piękny czyn, za wspaniały dar, który artysta ofiarował krajowi. Nie był to zaiste zwykły urządzony z góry przez kogoś i w jakimś stronniczym celu pochód, ale objaw powszechnej potrzeby uwidocznienia tego, co wszystkich chwyciło za serca. Najpoważniejsi obywatele, ludzie wytrawni i ze stanowiskiem, młodzież arystokratyczna, artyści wzięli pospołu udział w tym hołdzie, oddanym Siemiradzkiemu. Ze Szczepańskiego placu, gdzie się zebrano, ruszył świetny pochód około godziny 7ej, poprzedzony muzyką górniczą z Wieliczki, a złożony z kilkuset osób, które niosły pochodnie, a do których niezliczone przyłączyły się tłumy. Widok był wspaniały, porządek wzorowy łączył się z powagą. Udano się przed hotel Krakowski, gdzie mieszka Siemiradzki. Tam już się znajdowała deputacja obywateli, Towarzystwa sztuk pięknych z wiceprezesem hr. Henrykiem Wodzickim na czele, który w następujący sposób przemówił:

„Trzeba ludowi szlązkiemu pisma, redagowanego przystępnie, ale najczystszą, najpoprawniejszą polszczyzną, aby go przyzwyczajać do piękności naszej ślicznej mowy, i prowadzić choć do duchowego połączenia się z Polską.“ Tak mówił nowy redaktor i tak też postępował. Artykuły jego pióra, jak np. (r. 1874 nr. 21 z 23. maja) „Na dzisiaj“. (Nr. 38. z 19. września) „Otwarta rana“. (Nr. 47, z 21. listopada) „Słowianie w Austrji“. (Nr. 52. z 26. grudnia) „Jeszcze nie zginęła!“ itp., które na los wybrałem z tego rocznika, są (o czem łatwo przekonać się można) rzeczywiście znakomicie napisane, i znamionują nietylko pierwszorzędnego publicystę, ale i gorącego, prawego Polaka i patrjotę. Rok 1874 był złotym rokiem *Gwiazdki Cieszyńskiej*, ale niestety, z ustąpieniem p. H. Filasiewicza, i ostatnim rokiem jej rozkwitu. Redaktor niechcąc lub nie mogąc płacić artykułów i powiastek, nie był żadnem zdolniejszem poparty piórem, nie chcąc zaś tracić prenumeratorów (przeważnie z Galicji, bo 1.000, a tylko 300 na Szlązku), zagłębił się cały w polityce, i dziś do tego doszło, iż o Szlązku zaledwie pół stronnicy znaleźć można, sześć zaś lub siedm wyłącznie lichym, nieskończenie nudnym i nieskończenie długim powiastkom (przeważnie pisanym przez galicyjskich księży) są poświęcane. Póki jeszcze szan. pastor Otto bawił w Cieszynie, *Gwiazdka* posiłkowała się jego pracami; z dniem jednak przyjścia dr. Haasego, i osobistych potem jego zajść z redaktorem, zeszła już na pole osobistych nienawiści, i niestety, tam tylko jawnie za Szlązkiem występuje, gdzie może zaczepić dr. Haazego. Nie podobało się to szlązkiemu ludowi, zaczął żałować redakcji p. Filasiewicza, i zaprzestawać prenumeraty.

Wtedy to wystąpił na scenę znany wam dr. Haaze, najzaciętszy wróg polskości, posuwający nienawiść swą dla ziemi, która go żywi, często aż d o g ł u p o t y... do ś m i e s z n e j p r z e s a d y. Człowiek ten wielkich zdolności i nauki, ale niezmiernie małego serca, dostrzegł słabe strony *Gwiazdki*, i postanowił uderzyć w nie z całą natarczywością. Wyżebrał subwencję w Wiedniu, i sprowadziwszy do Cieszyna niejakiego p. Stanisławskiego, który podobno błąkał się po redakcjach lwowskich, a którego rzeczywistych zdolności spożytkować tam nie umiano, założył pismo p. t. *Nowy czas*, i zaczął je rozrzucać po Szlązku.

Pismo to (odrzucając haniebną, choć ukrytą zręcznie tendencję) redagowane wybornie i znakomitą polszczyzną, zaczęło niezmierną rozmaitością treści, wybornemi krótkiemi powiastkami i obszernym działem wiadomostek ze świata, nęcić ludek nasz niedoświadczony.

Dziś *Gwiazdka Cieszyńska*, jedną ma tylko

Ze szlązka austrjackiego.

napisał

Stanisław Z....

Nam sęp wyżera i serca i mózgi!!

Szanowny *Czas* krakowski w niedzielnym numerze 229. z dnia 5. bm. zamieścił obszerny artykuł o Szlązku, pochodzący, jak twierdzi od doskonale z położeniem obeznanej osoby.

Nie pierwszy to, i zapewne nie ostatni raz, organ ten stańczykowski rzuca kość niezgody — rozbudza przycichłe namiętności, grzebie z rozkoszą w stygnących już zgliszczach nienawiści. W jakim to wszystko celu — wie to najlepiej Moskwa — wiedzą i Niemcy doskonale; na ich to bowiem młyn woda, a każde wichrzenie podwawelskiego kondora wywołuje tam radość niesłychaną.

Nigdy jednak nie przypuszczaliśmy, iż szpony swe aż w serce Szląska zapuścić zapragnie i uderzyć na gwałt we wszystkie dzwonki stańczykowskie, wołając na pożar, gdy dzięki Bogu pożaru wcale niema!

Pierwszej części owego artykułu, pomijając fałsze historyczne, które niżej prostujemy — o ile głosi zasługi szanownego Pawła Stalmacha, nic zarzucić nie możemy. Trzydziestoletnią pracą dla dobra szląskiego ludu, czcigodny redaktor *Gwiazdki* dowiódł dostatecznie swego patrjotyzmu i dobrej woli w pracy dla ogółu, o ile mu na to siły, inteligencja i wykształcenie pozwalały. Jeżeli by jednak pracownik ten gorliwy, bądź to mimo woli, bądź skutkiem wieku i osłabienia, wyrządził nienagrodzoną krzywdę szlązkiemu ludowi — zatrzeć podobne postąpienie i nie wykazać mu szczerze i bratersko omyłki lub uchybienia, byłoby prosto... niegodziwością — przyłożeniem ręki do tego samego dzieła. Nikt nie jest bez błędu, i nikt nie jest bez winy! Największe geniusze, najsłynniejsi z poświęceń dla kraju ludzie, mają swe wady, popełniają grube, straszne nieraz w następstwach swych błędy. O ile jednak są one chłodno, spokojnie, w imię sprawy wytknięte — przyszłość na takiem postąpieniu zyskać tylko może.

Ale wróćmy na razie do owej doskonale z położeniem obeznanej osoby:

W kolumnie drugiej, trzeci wiersz od góry, czytamy: „Stalmach zaczął w młodym wieku wydawać pismo polskie na Szlązku, który dotąd“ itd.

Fałsz to i gruby — bowiem w *Wiśle* nawet ofiarowanej w r. 1873 redaktorowi *Gwiazdki* w życiorysie p. Stalmacha, skreślonym przez p. W. L. Anczyca, czytamy na str. XIII.: „Za powrotem do Cieszyna, dr. Klucki natychmiast ogłoszeniem zawiadomił współrodaków o nowem wydawnictwie, w krótkim czasie zebrało się około 200 prenumeratorów i pierwszy numer *Tygodnika cieszyńskiego* (więc nie *Gwiazdki* jak *Czas* utrzymuje), wyszedł dnia 16. maja 1848 r.“

Takiego męża jak Klucki pominąć się niegodziło.

Dalej czytamy w *Czasie*, wiersz 36. od góry: „Zmordowany podobnemi wysileniami, złożył (Stalmach) zeszłego roku kierownictwo wyborami w ręce posłów; następstwem tego było, że już przeszłego roku utraciliśmy dwa miejsca w sejmie, a tego roku i jedno, jedyne... w Radzie państwa.

Straszną tę dla nas i bolesną sprawę objaśnimy niżej — teraz zaś ograniczymy się tylko na przyznaniu *Czasowi*, iż rzeczywiście — jedynie i jedynie tylko usunięciu się redaktora *Gwiazdki* od agitacji wyborczej, klęski te przypisać należy.

Artykuł ów *Czasu*, w zakończeniu swem, brzmi jak następuje:

„Zwracam jeszcze uwagę na inne trudności wydawania polskiego pisma narodowego na Szlązku austrjackim, a najważniejszą jest, różnica wyznaniowa w tym mniej więcej stosunku: $^2/_3$ części katolików, $^1/_3$ część protestantów ewangielików. Wyznania tutejsze udało się połączyć na polu narodowem Stalmachowi, ale po nim, wątpię, iżby to inny potrafił, bo liberalizm niemiecki psuje coraz więcej ewangielików szlązkich, którzy wynarodowiają się przez zniemczałych pastorów i narodowość polska w księstwie Cieszyńskiem, koniecznie się będzie musiała o samych katolików“ itd.

To już szan. organie stańczykowski, krzewicielu zgody z Moskwą, szczyt, prosto szczyt niegodziwości! Bluźgnąć błotem i odsądzić od polskości i patrjotyzmu cały zastęp najdzielniejszych synów tej ziemi dlatego, że nie są katolikami... czy to się godzi?... Czy pismo, które posiada choć iskrę rzetelności, poważy się tak głupio i złośliwie dotknąć ludzi, którzy całe swe życie sprawie wskrzeszenia tu polskości poświęcili?..

Pisząc ten artykuł, cieszę się niewymownie, iż do rz. kat. należę wyznania, głos bowiem mój, jako katolika, w obronie prawdy i słuszności podniesiony, tem większą będzie mieć wagę.

Na Szlązku naszym, mianowicie w ks. Cieszyńskiem, wszystkie instytucje narodowe, jako to: Towarzystwo zaliczkowe, Czytelnia polska, Bazar, Towarzystwo rolnicze, Towarzystwo naukowej pomocy i t. d. wyłącznie i wyłącznie i wyłącznie za inicjatywą przeważnie tylko ewangielików powstały. Jan Śliwka, ten wielki szlązki patrjota, i sam zresztą Paweł Stalmach są ewangielikami. A któż na Szlązku, bez różnicy wyznania, zapomniał czcigodnego pastora Leopolda Ottona, który swym „Zwiastunem ewangelicznym“ wskrzeszał lud z uśpienia? Któż mówię, zapomniał, że jeżeli *Gwiazdka*, przechodząc ciężkie w r. 1874 i 75 koleje, nierunęła zupełnie, zawdzięcza to owemu zacnemu pastorowi. Wszak on to płacił kary i w drukarni zaspakajał rachunki, gdy *Gwiazdka* była konfiskowaną; on jeszcze zasilał ją pracami swego znakomitego, patrjotycznego pióra; on nareszcie nieżałował nigdy nie reńskówek, ale setek całych, gdy o sprawę polskości chodziło! Gdy odjeżdżał, po 10-letniej pracy, zmuszony do tego, niegodziwemi intrygami tych właśnie, którym biegł z hojną nad swe siły nieraz pomocą — osobny pociąg przepełniony rolnikami obu wyznań, który go odwiózł do Bogumina, wymownie świadczy, jaki olbrzymi dług wdzięczności zaciągnął Szląsk u tego człowieka. Sam p. Paweł Stalmach, ze czcią imię swego współwiercy powtarza i nieraz żałuje jego straty, gdy go ciężkie materjalne przygniotą dolegliwości. Prócz tego w samym Cieszynie i w okolicy, wyliczę ci sz. *Czasie*, imiona ludzi, któremi się Szląsk chlubi, a którzy, wszyscy są ewangielikami.

Tak np.: Jerzy Cienciała (poseł), Paweł Stalmach, ks. Fr. Michejda (pastor w Jabłonkowie i w Nawsiu), ks. Karol Michejda (pastor w Bystrzycy. Największy zbór w księstwie, bo 700 ma wyborców), ks. Jerzy Janik (pastor): następnie Paweł i Jerzy Michajłowie (kandydaci teologii), Andrzej Cienciała (notarjusz we Frysztacie), Paweł Cienciała (burmistrz), Kotula (notarjusz w Cieszynie), Jerzy Kotula (księgarz i nakładca), dr. med. Jan Rymorz (skarbnik czytelni), Jan Kajser (członek Rady nad. Tow. Zal.) Jan Glajcar (najbogatszy i najofiarniejszy rolnik, który teraz przemawiał w Krakowie na obchodzie J. I. Kraszewskiego), Adam Sikora, referent Tow. zalicz. i gospodarz Czytelni), Jan Michejda (dr. praw), Paweł Glajcar, Jerzy Glajcar, Jędrzej Macura (sekretarz zboru), Adam Macura (nauczyciel w Końskich), Kubisz Jan (naucz. w Gnojniku), Niemczyk (naucz. w Bystrzycy), Szygut (naucz. w Puncowie), J. Grycz (rolnik z Kopicy), Grycz (z Izbic), Mannica Paweł (z Podborza), Pellar Paweł, Bozdoń (w Błogocicach), Wojnar Adam (w Trzanowicach) i stu innych, którzy wyżej wymienionych za swych przewodników uważają. Prócz tego mamy jeszcze dr. praw p. Daniela i dr. praw adwokata p. Juljusza Sokala, którzy (choć wyznania mojżeszowego), czynnie popierają naszą sprawę. Mamy jeszcze wielu, którzy mi w tej chwili wychodzą z pamięci, a wszyscy są członkami czynnymi wszystkich naszych narodowych instytucyj, nimi one przeważnie się zasilają i gdyby dziś ci ludzie się odsunęli, sprawa polskości na Szląsku rzeczywisty uszczerbek by ponieść musiała.

Oto są ludzie, których tak niegodziwie sponiewierał pokątny współpracownik sz. *Czasu*. Dlaczego?... w jakim celu? — łatwo już teraz pojmą czytelnicy. O ile zaś jest rzeczą uczciwą, rzucać błotem na tych, których ogół szanuje i czcią zasłużoną otacza — o ile sumiennem jest zaczepiać publicznie i bezwzględnie inne wyznanie, nie do mnie sądzić należy; ograniczę się tylko na powiedzeniu, iż dzięki Bogu, dziś nawet i Szlązacy, choć od Galicji oddzieleni, umieją dopatrzeć sępich szponów pod łapkami białego krakowskiego baranka, w którego kolumnach niestety, także białe, ale już... barany wyprawiają swe elukubracje.

* * *

Teraz roztrząśnijmy sprawę ciężkich strat naszych z zeszłego i z bieżącego roku *).

Gdy w r. 1873 wręczono p. P. Stalmachowi *Wisłę* i cztery tysiące zł. zasiłku narodowego, w deputacji przybyłej do Cieszyna znajdował się czcigodny p. Żółtowski z Krakowa, obywatel wspierający ciągle Szląsk słowem, i czynem oraz p. Hilary Filasiewicz, ukończony prawnik — ówczesny współredaktor *Kraju*. Postanowiono wtedy podeprzeć czytelnię, zawiązać Tow. zaliczkowe i dla Bazarowej spółki, zebrać członków i kapitały, p. Stalmacha wysłano na rok cały, aby, jako obznajomiony ze stosunkami kraju, agitował osobiście w imieniu sprawy. Przez rok następny t. j. 1874, podpisywał *Gwiazdkę* jako redaktor i wyłącznie sam redagował p. H. Filasiewicz, uproszony do tej pracy a prócz tego, musiał się podjąć i dyrekcji i kasjerstwa Tow. zaliczkowego i występować czynnie.

Gwiazdka Cieszyńska, która już pierwej, zaniedbując Szląsk zaczęła pisać przeważnie dla Galicji i pływać po wodach wielkiej europejskiej polityki — nigdy świetniej nie stała. P. H. Filasiewicz, młody człowiek, olbrzymich zdolności, gorący patrjota i obdarzony rzadką łatwością ogarniania jednym rzutem oka i pojmowania najtrudniejszych sytuacyj — redagował powierzone mu pismo w ten sposób, iż z niejednym poważnym dziennikiem walczyć mogło. On to wprowadził wstępne, polityczno-społeczne artykuły w jej łamy, on wyrzucił z niej (dziś znów tam rozpanoszałe) prace dyletanckie zaściankowych autorów, poczciwych ludzi gdy chcecie, ale niemających o pisaniu żadnego wyobrażenia.

---

*) Wszystko co tu przytaczamy, jest ściśle historyczne; (przyp. aut.)

„Szanowny panie! Spotyka mnie zaszczytny ale i serca miły do spełnienia obowiązek złożenia Ci wyrazów wdzięczności w imieniu nietylko tu obecnych obywateli krakowskich, ale rzec śmiało mogę w imieniu wszystkich nieobecnych rodaków naszych.

Dar, który ofiarowałeś miastu, jest darem prawdziwie królewskim, a pobudziło Cię do tego czynu i serce królewskie. Czy Cię natchnęły wielkie wspomnienia, którymi się tu oddycha, czy Cię natchnęły te pomniki i chwały, czy jakieś przeczucie lepszej przyszłości, czy też podniosłość chwili obecnej, w której się zbiegły dwa wzniosłe obchody, czy wreszcie to wszystko razem połączone uczucia i wrażenia, nie wiem? Ale to wiem, żeś dobrze uczynił mistrzu! obdarzając Kraków Twojem arcydziełem.

Twoje inne obrazy rozproszone po wszystkich stolicach świata, będą świadczyć o wielkości Twojego talentu, ale ten, który w Krakowie jako dar Twój zostaje, będzie pomnikiem nietylko Twojej sławy ale pomnikiem królewskiej Twojej umysłu i serca. Późne pokolenia będą o Tobie mówić: Siemiradzki był wielkim mistrzem, ale co więcej, był wspaniałym i po królewsku hojnym obywatelem.

O wartości Twego obrazu, jako o dziele sztuki, mówić się nie poważę, ale wolno mi odgadnąć głęboką myśl i wielką prawdę, którą on wyraża. Twoje „Pochodnie Nerona" za szczodrobliwością Twoją dziś własnością narodu będące, wypowiadają zaprawdę wszystkie warunki każdego zbawienia, bo mówią: Nie ulęknij się, wytrwaj i wierz. A jeszcze dalej mówią: Po męczeństwie zbawienie. To jest głęboka nauka, rada i pociecha. To płynie z Twojego obrazu.

Kończę powtórzeniem wyrazu głębokiej i niewygasłej naszej czci i wdzięczności."

Siemiradzki odpowiedział:

„Ja musiałem obraz ten darować, bo jak skoro myśl jego, że męczeństwo, cierpliwość, wytrwałość prowadzą do zwycięstwa, została zrozumianą, to musiałem obraz wyrażający tę myśl zostawić tym, dla których tę myśl wyraża. A jeżeli mogłem krajowi coś podarować, to przyznacie, że to tylko szczęście dla mnie".

Potem zabrał głos p. Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego*:

„Muszę dołączyć się do podziękowania i hołdu w imieniu Wielkopolski, bo tam, gdyśmy potrzebowali ratować instytucję narodowego teatru, najpierw pan Siemiradzki podał rękę, przesyłając do Poznania na wystawę swój obraz. Niech żyje!"

P. Alfred Szczepański:

„Podziękowanie chcę uzupełnić stwierdzeniem sytuacji historycznej. Był Kraków zawsze Mekką narodowych świętości; od niedawna zaś [illegible] Monachium i Düsseldorfem — dzięki Siemiradzkiemu staje się polską Florencją. Ale jakaż różnica! Tam sztuka, artyści mieli Medyceuszów; u nas inaczej, u nas przeciwnie, u nas dla ojczyzny to artyści Medyceuszami. Niech żyje!"

Gdy okrzyki „niech żyje!" nie ustawały z ulicy, Siemiradzki ukazał się na balkonie ustrojonym w kwiaty i dywany i przemówił ze wzruszeniem:

„Dziękując za niezasłużony zaszczyt muszę wam oświadczyć, że to co zrobiłem, stało się pod natchnieniem tego ducha, którym ożywiał wszystkich jubileusz Kraszewskiego. Dla tego zgodzicie się wszyscy ze serca waszego, abyśmy i tę owację oddali [illegible]. Wzywam was przeto, abyście się [illegible] udali."

Tak też się stało. Pochód, w którym wziął udział [illegible] oraz Towarzystwa [illegible] przeszedł przez bramę i ulicę Floriańską i na Rynek przed hotelem Drezdeńskim, gdzie jak wiadomo mieszka Kraszewski. Czarodziejski był widok, kiedy wspaniałe światło pochodni oświetliło Rynek i uwydatniło piękne kształty Sukiennic. Siemiradzki otoczony licznem gronem wszedł na pierwsze piętro; Kraszewski wyszedł [illegible] się.

Pochód ruszył przez Rynek, co tak było wspaniałe i [illegible] przed mieszkaniem prezydenta Zyblikiewicza, gdzie [illegible] pod oknami jego mieszkania liczne okrzyki. Poczem w największym porządku zgaszono [illegible] ulicy pochodnie i wszyscy rozeszli się spokojnie do domów.

[illegible]rogę; dorównać w wyborowej technice redakcyjnej *Nowemu Czasowi* — dołożyć starań aby łamy jej jeszcze żywej, obrazowej, a trafniej i właściwej były zapełniane; zamiast takich powieści [illegible] studenterji, [illegible] napaści na inne wyznania i powiastki jak „Pani Afrykanka" lub tak szkaradnie zeszpeconych pięknych przedmiotów jak w „Misjonarzach", niech daje krótkie, treściwie nakreślone, [illegible] tyle zdolnych [illegible] pisarzy. Główne zaś, powinna więcej [illegible] się Cieszynem i Szlązkiem i także [illegible] postępowaniem i rzeczywistą powagą, wyrobić tu sobie stanowisko, aby się z nią [illegible]. Tam gdzie jak *Nowy Czas* czytają dobrzy [illegible] dla tego, że im *Gwiazdka* tego [illegible] Niemcy, dla jej wyborny [illegible] czytywali. [illegible] prowincjonalizmy [illegible] wytworzyły [illegible] dobrego [illegible] powłoką *Nowy* [illegible] wszystko co [illegible] *Gwiazdki* należy, [illegible] osłabiać jego [illegible].

To co tu powiedzieliśmy, nie może być żadną miarą za napaść na *Gwiazdkę* uważane — [illegible] bowiem Polak i jeden z szermierzy w tej [illegible] prawo wypowiedzieć jawnie [illegible] i wykazać błędy, gdzie je widzę. Zresztą zarzuty moje niedotykają osobiście sz. p. [illegible], któremu to wszystko nieraz braterska, i jak nie[illegible] oddać mu tak [illegible] znajomość techniki [illegible] zdolno[illegible] oddanie i zupełnie bezpłatnie [illegible] na usługi.

Ustępu z *Czasu*, czyniącego zarzut *Gwiazdce* [illegible], kraj nasz [illegible] namyśle, nie [illegible] rany — to [illegible] organu i [illegible] nie mam o-[illegible].

Zresztą, choć posiadam w ręku drukowane [illegible] utraciliśmy [illegible] pod pręgierz [illegible] publicznej, [illegible] osobistości [illegible] którzy mo[illegible] Obraczaja i [illegible] tego uczynić [illegible] szczyt pa[illegible] zapłaci!

Nadmieniam jeszcze dla pamięci *Czasowi*, [illegible] *urbi et orbi* od[illegible] inteligencja, najwięcej siły, jakie Szlązk posiada rzeczy-

Siemiradzki odebrał z różnych miejsc, a mianowicie z Pragi telegramy z gorącem uznaniem dla niego i daru, który przeznaczył do Sukiennic.

Bal wczorajszy w salach hotelu Saskiego przeszedł oczekiwania. Było na nim około półtora tysiąca osób; biletów jak słyszeliśmy sprzedano do dwóch tysięcy. I znowu przedstawione tu były wszystkie niemal historyczne nazwiska: Czartoryscy, Potoccy, Tarnowscy, Lubomirscy itd. Był także delegat namiestnictwa hr. Badeni oraz wiele osób ze świata literackiego i artystycznego. Do poloneza stanęło co najmniej 120 par. Bal miał być otwarty według pierwotnego planu przez naszego gościa zaproszonego na gospodarza J. I. Kraszewskiego z żoną wiceprezydenta Weigla. Lecz ponieważ szanowny jubilat będąc niezmiernie znużonym i niezupełnie zdrowym, spóźnił się nieco i mógł być na balu bardzo krótko, w pierwszej zatem parze poloneza stanął prezydent Zyblikiewicz z panią Rutkowską, w drugiej rektor uniwersytetu Zoll z jedną z pań należących do rodziny jubilata. Następnie kadryla i mazura tańczono we dwa koła, z których każde po kilkadziesiąt par liczyło, pomimo jednak tak wielkiej liczby tancerzy i pomimo tłumnej zbitej w jednolitą grupę galerji widzów, tańczono w wielkim porządku i ochoczo, a olbrzymi wieniec pięknych tancerek w świetnych toaletach, prawdziwie wspaniały stanowił widok. Pod względem finansowym bal powiódł się również świetnie, gdyż jak słyszeliśmy z ust wiarygodnych, fundusz pomnikowy Mickiewicza zostanie tym razem zasilony kilką tysiącami złr. Mamy zatem nadzieję, iż niebawem stanie pomnik dla króla literatury i mowy polskiej. Wielki już czas, aby stanął. Bo zaiste jest to upokorzeniem dla nas, że dotąd Mickiewicz niema u nas pomnika, upokorzeniem, które dotkliwie uczuć się dało podczas wspaniałych uroczystości poświęconych mowie i literaturze polskiej.

Towarzystwo Strzeleckie podejmowało wczoraj ucztą w swych salach J. I. Kraszewskiego. Zasiadło do niej około 300 uczestników, a obok braci kurkowych bardzo wiele osób zamiejscowych, które teraz bawią w Krakowie. Za przybyciem Kraszewskiego bito z moździerzy, a gazon przed strzelnicą ozdobiony chorągwiami zajaśniał ogniem bengalskim o różnych barwach. Był także na uczcie Siemiradzki, którego na wstępie okrzykami pełnemi zapału powitano.

Występy pani Modrzejewskiej niecierpliwie oczekiwane, rozpoczną się w sobotę „Adrianną Lecouvreur".

— (*K.*) **Tłuste**, 2. października. Po ośmiomiesięcznej walce wyborczej, po mnogich protestach i kontrprotestach, ukonstytuowała się wreszcie nowo wybrana Rada gminna w naszem miasteczku i w dniu 30. września przystąpiła do wyboru zwierzchności gminnej, dając dowód, że pojęła wysokość swego zadania.

Burmistrzem naszego miasteczka obrany został aptekarz tutejszy pan Józef Jan Lubicz Świderski pomimo najsilniejszej agitacji dawniejszych ojców miasta i proboszcza gr. kat. P. Ś. będąc od lat trzech aptekarzem w naszem misteczku dał się poznać jako mąż pełen rzetelności i prawości charakteru, a łącząc w sobie dobroć z energią, zjednał sobie w krótkim tym czasie pełne zaufanie i szacunek mieszkańców.

Z wyboru więc tego cieszy się całe miasteczko a spodziewać się należy, że dzień 1. b. m, w którym burmistrz o życzliwości mieszkańców się przekonał, pozostanie mu w wiecznej pamięci. W tym dniu bowiem składał p. burmistrz przysięgę w c. k. starostwie w Zaleszczykach, a gdy powracał, wyszła przeciw niemu deputacja z chorągwiami aż za miasto, a salwy moździerzowe witały go z powrotem. Odprowadzony przy okrzykach do swego pomieszkania odbierał zewsząd gratulacje a potem przy odgłosie muzyki i strzałów moździerzowych odprowadzony został z chorągwiami przez nowowybranych radnych i liczną ludność do urzędu gminnego, gdzie go jako naczelnika instalowano a następnie znowu w tym samym porządku do domu odprowadzono.

Nowo obrany nasz burmistrz będzie miał twardy orzech do zgryzienia nim ustali porządek w naszem miasteczku, lecz mamy nadzieję, że Rada gminna, mieszkańcy a oraz i c. k. starosta nie zaniedbają wspierać go w tej mierze.

— **Nowych członków Rady państwa** dzienniki wiedeńskie opisują bardzo szczegółowo. Szczególnie szeroko piszą o czeskich feudałach, z naszych posłów obszerniej tylko charakteryzują rabina Schreibera, który ubiorem swoim zwraca każdego uwagę. Wprowadza go do sali poseł Krzeczunowicz. Zabiera on miejsce na skrajnej prawicy, dlaczego liberalne dzienniki zwą go żydowskim ultramontaninem. Ubrany w długą szatę przewiązaną aksamitnym pasem, chodzi w aksamitnej czapeczce, której niezdejmuje wszedłszy do sali. W tej chwili porzucił on kuczkę, aby przybyć na posiedzenie, o czem opowiada swym przyjaciołom. Przedstawiciele magnaterji feodalnej patrzą zdziwieni na rabiego, który pozornie tak mocno od nich oddalony, przecież im jest bliski. Hr. Egbert Belcredi podchodzi ku niemu i prosi by go przedstawiono rabinowi. Członkowie biura stenograficznego, którzy w wielkiej części jak wiadomo składają się z żydów, otaczają go tłumnie i zda się czekają na błogosławieństwo z ust jego.

— **Warszawa** 6. października. Dziś odbyła się rozprawa przeciwko podporucznikowi Popowowi, który zabił obywatela Karwickiego. Przewodniczył pułkownik Nazańskij. Podsądnego 22-letniego bronił p. Iwanienko.

Prokurator Bormotow wymownem, chwilami świetnem słowem, starał się przekonać sędziów o pełnym rozmyśle ze strony podsądnego, a zeznania pani Karwickiej przedstawił jako ideał zeznania logicznego i konsekwentnego, będącego odbiciem istotnej prawdy. Pan Bormotow mówił godzinę przeszło, a ostatnie ustępy jego mowy w których zwrócił się do munduru i sposobów obrony jego honoru, podały mu sposobność do wypowiedzenia kilku myśli które ogólne sprawiły wrażenie.

Pan Bormotow podczas śledztwa przyłączył do pierwotnego oskarżenia jeszcze inne, mianowicie o zamachu na życie pani Karwickiej. Motywował on i to oskarżenie w swej mowie i żądał, aby podporucznik Popow skazany został na 15—20 lat ciężkich robót w kopalniach i osiedlenie w Syberji jaka to kara określoną jest na rozmyślne zabójstwo, oraz na 12—15 lat takichże robót i zesłanie jako karę za chybiony zamach. W konkluzji i z uwagi, że prawo nie zna dłuższego terminu robót w kopalniach nad lat 20 i osiedlenie, proponował tę ostatnią karę.

Obrońca pan Iwanienko zbijał zeznania świadczące na niekorzyść klijenta a podtrzymywał jego własne zeznanie, dodając mu siłą zręcznych niekiedy argumentów, wagi i prawdopodobieństwa. Starał się on przekonać, że Popow działał pod wpływem chorobliwego rozdrażnienia w skutek ciężkiej, oburzającej obelgi i że czyn spełniony przezeń, bynajmniej nie dojrzał w rozmyśle. Na tej zasadzie wnosił o uznanie niepoczytalności podsądnego i uniewinnienie.

Sąd wydał wyrok następującej treści: Aleksander Aleksiejewicz Popow, uznany winnym zabójstwa na osobie Adama Karwickiego, dziedzica dóbr Karwice w pow. Opoczyńskim, spełnionego w przystępie rozdrażnienia, w skutek wyrządzonej sobie ciężkiej zniewagi, skazany zostaje na pozbawienie wszystkich praw stanu i cztery lata ciężkich robót w zakładach fabrycznych, w połączeniu z osiedleniem na Syberji. Wyrok ten jest ostateczny.

— **Sacher-Masoch przed sądem karnym.** Przeciwko p. Sacher-Masochowi wniesiono skargę o oszustwo, z prośbą o wytoczenie śledztwa karnego w myśl §. 201 prawa karnego austrjackiego. Skargę wniósł wiedeński adwokat Reisch w imieniu pewnego księgarza. Wniesienie tej skargi poprzedziła jednak rozprawa sądowa przeciwko p. Sacher-Masochowi w Gracu, którą pod względem skandalicznym jedyną jest w swoim rodzaju. Rzecz chodzi o obrazę honoru pomiędzy p. Sacher-Masoch a wiedeńskim dziennikarzem p. Frischauer, oskarżającymi się wzajemnie.

Sędzia pyta Sacher-Masocha, czy czuje się winnym, na co tenże odpowiada:

— Żądam, żeby sprawa niniejsza wytoczoną została przed sądem przysięgłych.

Obrońca p. Frischauera przerywa mu mowę:

— Uspokój się pan, staniesz wkrótce przed sędziami przysięgłymi, ponieważ pewien księgarz oskarża cię o zbrodnię oszustwa.

Zaczyna się rozprawa. Zastępca Frischauera dowodzi bardzo wymownie, że klient jego miał zupełną słuszność, pisząc, że dzieła p. Sacher-Masocha są stekiem kału. „Dalej — mówił obrońca p. Frischauera dosłownie — żąda prawo, żebym przy udowodnieniu prawdy powołał się na bezczeszczące czynności skarżącego. Uczynię to i uwiję piękny bukiet z jego cynizmu i nikczemności".

Obrońca zaczyna odczytywać „tłuste" ustępy z dzieł Sacher-Masocha, opuszczając, „najbezwstydniejsze". Rzeczy podobnie brudnego i cynicznego rodzaju, powiada dalej obrońca, nie można i w szynku słuchać bez zarumienienia. Lecz nie na tem koniec. Udowodnię jeszcze p. Sacher-Masochowi cały szereg przestępstw przeciwko obyczajności czynem a nie piórem popełnionych. (Ustęp ten opuszczamy.) Mowę swoją zakończył obrońca Frischauera tak:

„Klient mój wniósł skargę, ponieważ nie może on polemizować z człowiekiem, który błotem obrzuca i wszelką przyzwoitość czyni niemożebną. Niechaj wie publiczność, że przyzwoici dziennikarze nie chcą mieć nic wspólnego z takimi ludźmi, którzy albo rewolwerem, albo błotem wojują. W osobie p. Sacher-Masocha skazaną będzie cała banda podobnych pisarzy. Mój klient zaskarżył go dla tego przed sąd powiatowy, ponieważ ten sąd ma zasądzać włóczęgów. (Vagabunden.)

Sąd uznał się niekompetentnym w tej sprawie i odesłał skargę przed sąd przysięgłych. Frischauera zaś uwolnił zupełnie, uznając, że wyrażenie „pełne kału, brudne", jest krytyką literacką dzieł p. Sacher-Masocha, a nie obrazą jego honoru. Sprawa ta skandaliczna wiele nabiera rozgłosu. Duchowy brat Francosa znalazł więc zasłużoną karę.

— **Korespondencja administracji.** Pan Międlicki w Bóbrce. Program wystawy bobreckiej był w skróceniu umieszczony w *Gaz. Narod.*, cały zaś program został powtórnie wydrukowany w dwóch numerach na żądanie komitetu — kłamstwem więc jest, aby użyć parlamentarnego wyrazu szan. pana — co mu oświadczył ktokolwiek z komitetowych a z osobami w taki sposób do nas odzywającemi się, dalsza rozprawa słowna lub pisemna byłaby tylko dla nas uwłaczającą.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń 7. paźdz. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogaciny galicyjskiej 1720, średnio-ciężkich węgierskich 1431, ciężkich bagonów 1171; razem 4322.

Płacono galicyjskie 30 zł. do 38 złr., średnio-ciężkie węgierskie 33 zł. do 34 zł., ciężkie bagony 34 zł. do 36 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Lwów dnia 7. października. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 10·25 do 10·30 zł., — żyto od 6·50 do 7·35 zł., — jęczmień od 5·50 do 7·75 zł., — owies od 5·— do 5·25 zł., — hreczka od 5·25 do 5·60 zł., kukurudza zeszłoroczna od 5·50 do 6·25 zł., — kukurudza nowa od —·— do —·— zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·50 do 9·— zł., — groch pastewny od 5·75 do 6·25 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·— do 9·— zł., — bobik od —·— do —·— zł., — wyka od 5·— do 5·75 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 35 do 50·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledniа od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 38·— do 40·— zł., — kminek od 30·— do 34·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10·— zł., do 10·50 zł., rzepak letni od —·— do —·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·— do 9·— zł., — nasienie lniane od 11·— do 12·— zł., — nasienie konopne od —·— do 7·75 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 80 do 125 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 31·— do 31·43 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ks. Jerzy Czartoryski otrzymał przy wyborze w Kole polskiem 11 głosów na przewodniczącego a 20 głosów na zastępcę przewodniczącego. Dawny regulamin obowiązuje tymczasowo, a do wypracowania nowego będzie wybrana osobna komisja.

Dzienniki petersburgskie donoszą dziś, że z cytadeli wileńskiej d. 30. września o godz. 8. wieczorem umknął podporucznik Aleksy Aleksandrowicz Famin, uwięziony tamże pod zarzutem zbrodni politycznych.

Wiedeń 8. października. Odczytanie mowy tronowej odbyło się z całą uroczystością. Wszystkie loże i miejsca przepełnione; dyplomacja była najliczniej reprezentowana. Przed godz. 12. przybyli na wielką salę członkowie obu Izb Rady państwa w wielkiej gali, t. j. we fraku, uniformie, albo stroju narodowym. Z uderzeniem godz. 12. okazał się cesarz, którego poprzedzali arcyksiążęta, ministrowie, jenerał-adjutanci i dostojnicy dworu. Cesarz, trzykrotnym okrzykiem przywitany, odczytał mowę tronową głosem donośnym; gorące okrzyki „Hoch" ciągle mu przerywały. Hucznym jednomyślnym oklaskiem przyjęto ustęp, dotyczące podźwignięcia położenia ekonomicznego. W końcu przy słowach: „Austrja wierna..... i prawdziwej wolności" rozległa się szalona, nieskończona burza oklasków, ciągle wołano „Hoch!" w językach słowiańskich i niemieckim. Cesarzowi na wychodnem towarzyszyło trzykrotne entuzjastyczne „Hoch!"

Budapeszt d. 8. października. Posiedzenie Izby posłów. Tisza przedkłada program prac sejmu, zapowiada liczne projekta, tudzież że budżet będzie jeszcze w tym miesiącu przedłożony. Następnie wyłuszcza, jak stoi sprawa odbudowania Szegedynu. Dotyczące sprawozdanie przyjęto do wiadomości. W końcu przechodzi Tisza do środków przeciw zagrażającej nędzy i zapewnia, że głodu nie należy się obawiać; przedewszystkiem trzeba ludowi dać zboże na zasiew. Nadżupani otrzymali nakaz zaradzenia natychmiast najnaglejszym potrzebom i donoszenia rządowi.

Londyn 8. października. „Times" donosi z Chelatghilzai d. 4. bm.: Brygada Hughes wyruszyła w kierunku Ghuzni, zostawiwszy w forcie załogę i rozwiązawszy milicję krajową. Sąsiednie plemiona spokojne.

Londyn 8. października. Do „Daily News" donoszą z Allahabadu dnia dzisiejszego: Z Kabulu niema żadnych wiadomości. Zajmużowie zburzyli telegraf z tamtej strony Thullu.

Paryż 8. października. Wielki książę Konstanty, idąc na dół schodami w hotelu Luwru, zwichnął sobie nogę, i będzie musiał dwa tygodnie odleżeć.

Paryż d. 8. października. Według osądzenia lekarzy, w. ks. Konstantemu pękło ścięgno w kolanie. Złych następstw mieć to wcale nie będzie, tylko spokój zupełny jest nieodzownym. Lekarze spodziewają się, że wielki książę będzie mógł za ośm dni odjechać do Petersburga.

Wiedeń d. 8. października. „Pol. Corresp." donosi z Cetyni dnia dzisiejszego. Czarnogórcy zabierają się do zajęcia w posiadanie przyznanych im w traktacie berlińskim terytorjów Gusinie i Plava, ponieważ Albańczycy zbierają się silnemi gromadami w kierunku Andrijewicy i zdaje się, że chcą z bronią w ręku opierać się wejściu Czarnogórców. Czarnogórcy przygotowują wszystko do walki. W Andrijewicy gromadzą mnóstwo żywności i amunicji. — Ks. Wirtembergski spodziewany dzisiaj.

Wiedeń d. 8. października. Z Konstantynopola donosi „Pol. Corresp.": Jak słychać, Porta dla oszczędności uchwaliła zwinąć wszystkie swoje ambasady za granicą, i mają ją na przyszłość u wielkich mocarstw reprezentować tylko rezydenci. Tymczasowo mają jeszcze pozostać ambasady we Wiedniu i Londynie. Poselstwa w Washingtonie i Brukseli mają być zaraz zwinięte.

Londyn d. 9. października. Jen. Roberts donosi z Charasaib d. 6. bm.: Wysłane wszystkiemi drogami ku Kabulowi podjazdy napotkały na silnego nieprzyjaciela. Po zaciętych bojach wojska angielskie dzielnie się wdarły na obsadzone przez nieprzyjaciela wzgórza między Charasaib a Kabulem. Nieprzyjaciel umknął w nieładzie. Anglicy zabrali 12 dział i 2 sztandary, a utracili 85 ludzi w rannych i poległych. Roberts ma nadzieję, że jutro postąpi już pod sam prawie Kabul.

Paryż d. 9. października. „Ajencja Havas" zaprzecza pogłoskom o sporach w gabinecie, i oświadcza, że uchwała gabinetowa co do odrzucenia całkowitej amnestji jednomyślnie zapadła.

Przyjechali dnia 9. października 1879.

HOTEL ZORZA: R. hr. Poniński z Kowalówki. B. Ursyn hr. Pruszyński z Moskwy. F. Antolini z Bolonii. J. Gomoliński z Brodów. L. Sadowski z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Konarski z Królestwa. K. Grott z Sokala. J. Walter z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: S. br. Doliniański z Dolinian. A. Kraszewski z Królestwa. M. Sadowski z Krakowa. K. Sufczyński z Królestwa. St. Sufczyński Łuczyc.

Lwów, z Izby handlowej, 9 października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	2 9 50	242 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	136 —	138 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	265 —	— —
„ kred. galic. po 200 złr.	3) —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	91 90	92 80
„ „ „ 4 „ „	85 70	86 60
„ „ „ 5 „ okres.	91 90	92 80
Banku hipot. galic. 6 pct.	96 75	97 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	98 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	4 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	94 —	5 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	5 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	95 50	97 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 48	5 57
Napoleondor	9 29	9 38
Półimperjał rosyjski	9 55	9 66
Rubel rosyjski srebrny	1 56	1 66
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	57 50	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 8. października 1879.
godzina 2. minut 16. popołudniu.

Losy kredytowe	168.—	Węgier. kred.	254.—
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	134.70
Unionsbank	93.50	Kolej Kar. Lud.	241.25
Nordbahn	225.25	Kolej Połud.	82.—
Kolej Alföld.	135.50	Kolej Elżbiety	174.—
Kolej Lw.-czer.	137.25	Węg. Nordostb.	128.50
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	113.—
Węg. obl. p. w zł.	75.—	Galiz. indemniz.	94.50
Losy z r. 1864	157.25	Kolej siedmiog.	106.50
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	20.25
Renta węg. 6%	95.37	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	136.50	Rosy. rubel pap.	1.23¾
Losy węgier.	103.25	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 9. października.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	263 40	Anglo-Austrjackie	133 —
Kolei Kar. Lud.	240.25	Kolej Południowa	—.
Unionsbank	92.20	Napoleondor	9.33½
Rosyj. banknoty	12¾	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 8 października.
godzina 3 minut 45 popołudniu.

Rosyj. bankn.	214 90	Akcje kredyt.	460 50
Lombardy	41 50	Galicyjskie	104 90
Kolei Rumuńs	39 —	Austrjackie banku.	173.60

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 25	92 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 75	86 50

Lwów d. 9 października 1878.

Wiedeń 7. października.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 pro.	68 9	68 1
„ „ w srebrze 5 „	69 1	9
Pożyczk. loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	121	121 7
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	25 75	12
„ 1860 „ 100 „ „	8	9
„ 1864 „ 100 „ „	157 2	157
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	44	144 2
Renta złota 4. prot.	83 7	80
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	94 25	94
Bukowińskie	93 50	93 0
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	94 1	8 8
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	8	118 5
Węgierska poż. po 100 złr.	1 2	108 2
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	134 75	136 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	14 50	15 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	267 —	267 5
Zakład kred. węgier. 200 złr.	255 2	255 5
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	8 0	5
Galicyjski bank hip. po 200 zł	—	

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	83 —	837
Unionbank po 100 złr.	9 0	93 30
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	9	119 0
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	136 25	3
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	47 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	136 50	13
Elżbiety „ „ m. k.	175 25	1 3 7
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2250 —	2255
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	147 7	148 2
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	241 60	24 8
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	136 75	137 0
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr.	—	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	130 25	130 7
„ „ lit. B. po 200 „	70 50	71 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	35 25	135 75
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	1 62	6 7
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	6 50	265 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	81 0	82 —
Tramway wied. po 170 zł.	26 —	26 6
Węgiersko-galicyjski (łupk.) po 200 złr.	117	11 2
Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr.	28 75	1 9 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	6 75	127 0
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 0	117 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 25	100 5
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	88 25	—
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	91 75	93 0
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	97 —	97 40
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	99 75	00 2
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	
„ „ w. a. 5 „	100 85	101 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	78 50	78 75
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	84 —	84 4
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 8	8 0
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 75	96 2
„ em. 1862 5 prot.	95 50	96
„ em. 1870 5 „	38	4 0
„ em. 1872 5 „	96 50	97 —
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	4 75	105 —
„ „ 5 „ w. a.	99 50	100 5
„ „ 5 „ srebr.	95 3	105 8
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 75	03 2
„ II. em. 5 pro.	101	101 5
„ III. em. 1871 300	100 2	1 07
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	100	100 0
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	84 4	84 6
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86 20	86 6

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	80 —	80 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	76 —	76 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	86 —	86 25
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85 75	86 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	85 75	86 —
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prot.	73 9	74 4
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 —	168 50
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakkowska po 20 zł.	19 —	19 25
Palffy po 40 zł. m. k.	35 0	36 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 25	17 40
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	48 —	49 0
St. Genois po 40 złr. m. k.	40 —	41 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 25	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	8 50	8 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	9	29 95
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 05	57 20
Frankfurt 100 mark	57 05	57 20
Hamburg 100 mark	57 05	57 20
Londyn 100 funt. szterl	116 90	117 1
Paryż 100 franków	46 25	46 2

Jeden, lub dwu pp. słuchaczy prawa lub filozofii na wszechnicy rodzin obywatelskich, może otrzymać pokój z osobnym wchodem, z wiktem porządnym i obsługą, tudzież z fortepianem znaleść w bliskości c. k. wszechnicy przy ulicy Zimorowicza Nr. 12. I. piętro po prawej ręce u schodów. 3865 1 3

Zdolny kowal kotłowy

z pomocnikiem znajdzie natychmiast umieszczenie w fabryce żelaza Teodora Bredta w Ottyni. 3864 1—3

Dom komisowo-handlowy Wł. Jaworskiego,

w Krakowie, poleca:

Agronom, znanym gorzelany i dobry rachmistrz który po długoletniej praktyce w jednem z większych gospodarstw, a następnie odbywszy praktykę przy fabrykach i złożywszy egzamina rządowe, zdolny jest do objęcia posady przy fabryce lub gorzelni parowej, w każdym wyżej wymienionym kierunku zadowolni swą pracą, gdyż jest w sile wieku, donatywy, życzy sobie i może przyjąć posadę każdego czasu w Galicji lub w Królestwie Polskiem. 3819 2 4

Rudolf Rector

professor z Francji, który przed 13 laty zajmował się we Lwowie udzielaniem lekcji języka francuskiego, wróciwszy tutaj zamierza udzielać lekcje języka francuskiego, gry na fortepianie i śpiewu. Oferty należy podać listownie post. rest.

Zdatny człowiek

obeznany z gospodarstwem, rachunkowością, a jak najlepszemi rekomendacjami z dotychczasowej swojej pracy, poszukuje zaraz zajęcia jako kasjer lub rachmistrz. Bliższa wiadomość w Poznaniu u B. M. Korzorowskiego. 3863 1—3

Kto ma

dzierżawę do wypuszczenia, raczy ją łaskawie zgłosić do **biura wywiadowczego J. Polińskiego** we Lwowie i podać dokładny opis. Wielka liczba kompetentów jest zanotowaną. 3742 2—3

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **BUREK LEVASSEURA**, aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 3432 9—?
Skład w głównych aptekach.
We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i apt. P. Mikolascha.

Akuszerka

egzaminowana, biegła w swym zawodzie, ofiaruje swe usługi w każdym względzie tak uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie położnice, ręcząc za najściślejsze dochowanie sekretu.

Mieszka przy ulicy Zielonej l. **5.** w oficynie.

Niemka nauczycielka

posiadająca język francuski i muzykę **mogąca się wykazać** bardzo chlubnemi rekomendacjami poszukuje natychmiast umieszczenia. Adres: **J. Poliński biuro wywiadowcze we Lwowie.**

Biuro umieszczeń

nauczycieli, nauczycielek i bon,

Heleny Nowoleckiej,
ulica Gołębia, nr. 183. w Krakowie

zawiadamia osoby interesowane, a mianowicie: **rodziców, opiekunów i przełożonych** zakładów naukowych, że właścicielka powyższej firmy, jak lat poprzednich tak i obecnie, przyjmuje i załatwia wszelkie zlecenia we względzie wyboru odpowiednio wykształconych **nauczycielek i nauczycieli**, tak krajowej jak i zagranicznej edukacji, oraz na żądanie podejmuje się sprowadzenia bon cudzoziemek: t. j. Francuzek i Niemek. — Powyższe zlecenia zarówno przez korespondencję, jak i osobiście załatwiane być mogą.
3826 1—6 **Helena Nowolecka.**

Zadawalniając wielostronne żądania ordynuję prócz w godzinach popołudniowych od 4. do 5. także i od 9. do 10. rano w chorobach **wewnętrznych i dziecinnych tak allopatją jak również i postępową homeopatją i wskazówek co do użycia wód mineralnych udzielam.** Specyfiki i broszurki hr. **Matteiego** posiadam zawsze na składzie z pierwszej ręki.
3094 **Dr. Józef Bielski.**
Ulica Skarbkowska 4. (vis a-vis Teatru.)

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**
Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.
wraz z dokładnym sposobem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 3776 18—?

Podziękowanie.

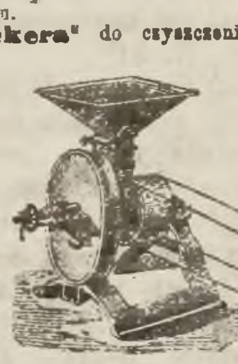
Spowodowani jesteśmy w imieniu gmin Wołodz, Wola Wołodzka, Poręby, Huta, Jasienów do gr. kat. parafii Siedliska należących, przew. księdzu Kornelowi Ginilewiczowi, naszemu koadjutorowi, radnemu wsi Wołodz, przewodniczącemu komitetu tak parafialnego jakoteż i szkolnego złożyć najszczersze podziękowanie za Jego gorliwą i niezachwianą dobroć ku prowadzeniu dusz do zbawienia Jego opiece powierzonych, czego dał w krótkim czasie wielkie dowody, czego też nam i pobliskie wsie zazdroszczą. Trzebaby być PT. szanownej Publiczności obecnej na dniu 26 tm. w dzień podniesienia św. Krzyża, a usłyszyć to nabożeństwo, to kazanie, jakiem nas zachęcał do wytrwałości w św. gr. kat. z św. rzym. kat. kościołem zjednoczonej wierze. Pokazuje bowiem nam przy każdem kazaniu prawdziwą wiarę, doprowadza nas do moralności, odpędza od niektórych członków ich nałóg—tak w dzień jak i w nocy jest gotów przynieść pociechę Boską umierającemu. My gminy nie jesteśmy w stanie tak czcigodnemu, wytrwałemu we wszystkiem do dobra tak kościoła jakoteż i gminnego nas zachęcającemu księdzu inaczej podziękować, jak tylko życząc Mu wyrażając publiczne podziękowanie „Szczęść mu Boże!!

Gminy Wołodz, Wola Wołodzka, Poręby, Huta, Jasienów d. 27. września 1879.
Michał Madej, Jędrzej Kurasz,
Mikołaj Dziwik, Jan Tucki,

J. Frank & Cm.

przedtem
Friedländer & Frank,
we Lwowie, u. Kopernika l. 11.
poleca na sezon zimowy
po cenach znacznie zniżonych:

Młocarnie sztyftowe ręczne i z kieratami do siły 6 koni.
Cylindry „Harterjaine" do odbierania groszku i kąkolu.
Młynki „Backera" do czyszczenia zboża.



Śrutowniki „Nonpareille" ręczne i do kieratu.
Sieczkarnie nowego systemu.
Buraczarki francuskie.
PŁUGI Eckerta i Sacka.
Pługi Zugmajera.
Ekstyrpatory, brony, etc. 3859 2 3

CEGŁY ogniotrwałe utrzymuje na składzie **Arnold Werner** we Lwowie.

Bilard

w dobrym stanie z wszelkiemi przyborami jest do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela się w kawiarni pana Müllera pod l. 15., plac Bernardyński. 3839 2 3

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3439 1—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Nauczyciel prywatny

z kilkuletnią praktyką, biegle władający niemieckim językiem poszukuje miejsca. Adres: N. H. Lwów post. rest. 3866 1—2

Przy ulicy Kościuszki pod l. 14 na II-em piętrze jest od 1. listopada, w razie potrzeby i natychmiast

pomieszkanie

składające się z sześciu pokoi, jednego salonu, przedpokoju, kuchni i spiżarni z przynależytościami **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość tamże.

Najprzedniejsze kuracyjne wyborowe
WINOGRONA feslawskie
po 68 ct. kilo
słodkie
Hoenigler budzińskie
po 48 ct. kilo
rozseła najstaranniej opakowane i poleca codziennie świeże, handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 2.

Maszyny do wałkowania



Niezbędne do fabrykacji obuwia
najlepszej i na tańszej konstrukcji, dostarcza
F. Bauer,
Wiedeń.
VII. Zieglerg. 67.
Cenniki bezpłatnie i franco. 2791 1—10

Krople amerykańskie
i ELIKSIR od bolu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy
znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stroners, w Krakowie u pp. Sobierajskiego Tranczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 9—?

Ceny kropli: Większe pudełko z 6 środkami 3 zł., mniejsza z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

Drzewo opałowe

bukowe po 14 zł.
grabowe po 13 zł. 50 ct.
brzozowe po 11 zł. 50 ct.
krąglaki po 11 zł. 50 ct.
sosnowe po 11 zł. 50 ct.
za stos 4 metrowy z dostawą do domu sprzedaje 3803 2 3
handel towarów korzennych
W. Marszałkiewicza
we Lwowie ul. Krakowska 6.

WINOGRONA.

J. G. SEIDNITZER, właściciel winnic i eksport winogron w **Nagy-Szöllös**, Ugocsa komitat we Węgrzech, wysyła franco do wszystkich miejscowości w Galicji za nadesłaniem [za przekazem] 1 złr. 70 ct., kosz o 5 kilo najlepszych **winogron stołowych!**

Haarlemskie Cebulki kwiatowe

Hyacynty i Tulipany, pełne i pojedyncze **Lilie czerwone i inne, Korony cesarskie, Cyclamen, Narcyzy, Tacety** itp. otrzymał znaczny zapas w wielkim wyborze po miernych cenach. **Nasiona jarzyn do jesiennego i wczesnej wiosny zasiewu zupełnie świeże, poleca**

Główny skład nasion
Teofila Łuckiego
we LWOWIE, plac Halicki l. 15 w gmachu banku hipotecznego.
Cenniki odsela na żądanie franco. 3407 3 4

Wodę do ócz Plenknera i Esencję niszczącą **nagniotki**,
S. Landgrebe, aptekarza i chemika **w Monachowie**,
3792 4—13 utrzymuje na składzie jedynie
Apteka F. Stechera w Stanisławowie.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
GALICYJSKIEGO
BANKU KREDYTOWEGO
we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując takowe począwszy od dnia 1. lipca 1879
po 5% od sta,
uiszcza zwrot wkładek do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia, tudzież udziela
zaliczki na zastawy
jako to: na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, począwszy od 1 zł. w. a.
Godziny czynności biurowych: od 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu.
2921 8—4

Wynaleziona w r. 1856 i fabrykowana
Massa do frotero-wania posadzki,



jest nieprześcignionym i najtańszém środkiem: w doposadzce tak z miękkiego jak i twardego drzewa, starej lub nowej, a podług życzenia kolorowy lub bezbarwny najpiękniejszy i trwały połysk nadać.
O. T. Winckler. Lwów.

Największy i najtańszy
Magazyn konfekcji damskiej J. Kühmayera „Następcy"
ulica Hetmańska l. 4.
otrzymał na porę jesienną i zimową:

Okrycia jesienne od 10 do 30 zł.
Paltoty od 10 do 30 zł.
Płaszcze zimowe od 15 zł. do 100 zł.
Wierzchy na futra od 20 zł. do 50 zł.
Katanki pokojowe od 5 zł. do 15 zł.
Kostiumy do wychodu i salonowe od 15 do 60 zł.
Ślubne suknie od 20 zł. do 100 zł.
Filcowe kostiumy od 12 do 25 zł.
Szlafroczki damskie od 7 zł. do 35 zł.
oraz wielki wybór materji na łokci.
Zamówienia załatwiają się najsumienniej w 24 godzinach.
3840 1—8



Łącząc się do hołdu ... Krasuskiemu ... *ulubionym atramentem Krasuskiego* ... Kraków 27. września 1879.
KAROL RZĄCA,
właściciel parowej fabryki wody sodowej, wód lekarskich, atramentu i szwarcu.
3817 2 3

Prawie darmo!!

Zarząd konkursowy niedawno zbankrutowanej wielkiej angielskiej fabryki wyrobów ze srebra britania polecił nam, wszystkie w naszym składzie znajdujące się towary ze srebra britania za małem wynagrodzeniem za pozytkę i jedną czwartą część wyrobu sprzedać. Za nadesłaniem należytości lub za pobraniem tylko 6 zł. 75 ct. jako wynagrodzenie kosztów pożytki z Anglii do Wiednia i małej części za wyrób, otrzyma każdy następujące, czwartą część realnej wartości przedstawiające przedmioty, tedy prawie za darmo, a to:

6 szt. dobrych nożów stołowych, z trzonkami ze srebra britania i angielskiemi ostrzami ze srebrnej stali.
6 najlepszych widelców ze srebra britania, z jednej sztuki
6 ciężkich łyżek ze srebra britania.
6 szt. łyżeczek ze srebra britania, najlepszej jakości.
1 szt. warząchy do mleka ze srebra britania, ciężka.
1 szt. chochla ze srebra britania, ciężka.
6 szt. podstawek na noże ze srebra britania.
6 szt. tacek Victoria angielskich, pięknie wyrzynanych.
2 szt. gustownych lichtarzy stołowych ze srebra britania.

Wszystkie te przedmioty w ilości 40 sztuk kosztowały dawniej 25 złr. teraz tylko 6 zł. 75 ct.

40 sztuk. Wszystkie te przedmioty w ilości 40 sztuk, sporządzone z najlepszego srebra britania, który jest jedynym metalem na świecie, wiecznie białym zostającym, a od prawdziwego srebra po 20-letniem użyciu nie dający się odróżnić. Na to daje się gwarancję.
Adres i jedyne miejsce do zamówień dla c. k. austr. węgier. prowincji. 2778

General-Depot der I. engl. Britania-Silber-Fabriken.
Blau et Kann, *we Wiedniu I. Elisabethstrasse Nr. 6.*

Najdawniejszy handel
Płócien i bielizny stołowej
Frydryka Schubutha i Syna
we Lwowie w Rynku l. 45.
otrzymał świeży transport
Płócien
i bielizny stołowej.

Przeciw wyłysieniu głowy, 3532 10—24

siwiźnie i tworzeniu się łapieży, przydaje się według codziennie nadchodzących świadectw i listów dziękczynnych jedynie i wyłącznie



Olejek taninowy dr. Moras.

Działanie tego jest faktycznie zadziwiające, gdyż olejek ten usuwa wszystkie wyżej wymienione słabości, lecz tegoż wzmacniające substancje pożywne, które według zasad umiejętności włosom koniecznie są potrzebne, przywracają każde włosy chorobliwe do nowego życia i przyczyniają się zdumiewające do porostu włosów.
Tę doniosłą skuteczność stwierdza niezliczona ilość świadectw. Między innemi i następujące: i ja oddaję olejkowi taninowemu, wyrabianemu przez dr. Moras należną pochwałę, gdyż takowy olejek zapobiegł wypadaniu włosów i tworzeniu się łapieżu, lecz sprawił mi mocny porost włosów.
Wiedeń. Andrassy.
Wielorakie środki ... były w stanie wyleczyć włosów moich od wypadania, aż na poradę mego lekarza ... zacząłem używać olejek taninowy dr. Moras, który w krótkim czasie wyleczył mię z tej ... Stosownie do zasługi oddaję publicznie temu preparatowi należną pochwałę a wy... najszczersze podziękowanie.
Praga 10. lut. Kinsky.
Do nabycia w ... po 1 i 1 guld. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem, przy ul. Krakowskiej. Należy wyraźnie żądać „Olejku taninowego dr. Moras."

Z początkiem października 1879 r. wychodzić będzie pismo p. n.

SALON PARYSKI,

poświęcone zarówno dla najwykwintniejszych salonów, jak domów średniej zamożności oraz pracowni osób zajmujących się nauką kroju i szycia lub robotą ubiorów damskich. Wydawca, autor znanej z licznych wydań i przekładów na obce języki „Najnowszej i najpraktyczniejszej metody kroju i patronów", właściciel zakładów nauki kroju w Warszawie, Krakowie i Lwowie, bawił czas dłuższy w Paryżu dla zbadania wszystkich wychodzących tam żurnali i zawiązania stosunków z fachowymi współpracownikami. W skutek tego **Salon Paryski** będzie jedynem pismem polskiem, czerpiącem ryciny **bezpośrednio od najpierwszych firm paryskich**, a co do technicznej części **redagowanem przez specjalistę w najnowszy i ułatwiający sposób.**

Pod względem obfitości i doboru rycin, jakoteż ceny, **Salon paryski** stanie śmiało do konkurencji z wszelkiemi wydawnictwami tego rodzaju.

Salon Paryski wychodzić będzie w dwóch wydaniach, stanowiących każde osobną całość z odmiennemi rycinami.

I. Wydanie dwutygodniowe polskie.

Każdy numer tego wydania, wychodzącego dwa razy na miesiąc, stanowić będzie: 1. Arkusz rycin, wykonanych i odbijanych w Paryżu najnowszych ubrań damskich i ich części składowych, ubiorów dziecinnych, fryzur, robót ręcznych i t. p. 2. Rycina kolorowana lub kredkowa w dużym formacie. 3. Wielka tablica krojów ułożonych w sposób najpraktyczniejszy i najnowszy, zamiast której dawane będą naprzemian kroje naturalnej wielkości, wycinane z bibułki. 4. Najmniej arkusz tekstu, zawierającego opis technicznych rycin i rysunków, oraz **część literacką** zostającą pod kierownictwem osobnej redakcji. — Cena tego wydania w Krakowie rocznie 14 złr., półrocznie 7 złr., kwartalnie 3 złr. 90 ct. Z przesyłką pocztową rocznie 14 złr. 50 ct., półrocznie 7 złr. 25 ct., kwartalnie 6 złr. 50 ct.

II. Wydanie kolorowane polsko-francuskie.

Każdy numer tego wydania, wychodzącego raz na miesiąc stanowić będzie: 1. Wielka rycina kolorowana, zawierająca kilkanaście do dwudziestu kilku figur. 2. Wielka litografowana tablica krojów, zastosowanych do figur podanych w rycinie, z dodaniem form naturalnej wielkości, wycinanych z bibułki. 3. Arkusz tekstu w języku polskim i francuskim, zawierający opis rycin i rysunków, kronikę mody i gospodarstwo domowe. Nadto dodawane będą w różnych formatach wzory fryzur, kapeluszy, ubrania dziecinne i robótki ręczne. Z początkiem każdego półrocza wychodzić będzie **najwspanialszy numer sezonowy,** zawierający taką ilość figur, że sam jeden będzie mógł służyć na cały sezon. — Cena tego wydania w Krakowie rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., pojedynczy numer sezonowy 3 złr., następne numera oddzielnie po 80 ct.; z przesyłką pocztową rocznie 12 złr. 60 ct., półrocznie 6 złr. 30 ct., numer sezonowy 3 złr. 20 ct., inne numera po 90 ct.

Numer sezonowy rozsyłanym będzie w rulonach.

W **Salonie Paryskim** prowadzoną będzie systematycznie **nauka kroju**, o ile to w piśmie czasowem jest możebne, interesem jest zatem samych Czytelniczek **prenumerować pismo zaraz od początku wychodzenia, czyli od chwili wyjścia niniejszego prospektu.**

Cena ogłoszeń za wiersz druku petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce w każdej edycji za każdorazowe umieszczenie centów 8.

Prenumerować można w administracji **Salonu Paryskiego** w Krakowie, ul. Reformacka l. 254, I piętro, u wydawcy Ks. Głodzińskiego w Warszawie ulica Miodowa Nr. 1., i we Lwowie ul. Halicka Nr. 13., tudzież we wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych. 3520 4 ?

Upraszа się o dokładne i wyraźne napisanie adresu.
Ksawery Głodziński, wydawca.



ŻELAZO BRAVAIS

Przyjęte we wszystkich szpitalach. (DIALYZOWANE ŻELAZO BRAVAIS) Zalecane przez wszystkich lekarzy.
Przeciw
NIEDOKRWISTOŚCI, BLADACZCE, BEZSILNOŚCI, OSŁABIENIU, BIAŁYM UPŁAWOM, ETC.

Żelazo Bravais (płyn żelazny w kroplach skoncentrowanych) jedyny środek całkowicie wolny od wszelkich kwasów, bez smaku i bez woni, niesprawiający ani zatwardzeń ani rozwolnień, zapaleń lub osłabień żołądka; *jedyny który zębów nie czerni. — Najbardziej ekonomiczny ze środków lekarskich żelazistych, jeden bowiem flakon starczy na cały miesiąc.*

Skład główny w Paryżu: Ulica Lafayette, 13 (w pobliżu W. Opery) *i we wszystkich aptekach.* — We Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha i Krzyżanowskiego. — W Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka. — W Czerniowcach, w aptece P. Gollichowskiego — W Warszawie, w aptece P. D-ra Heinricha i w składzie mat. apt. P. Mrozowskiego.

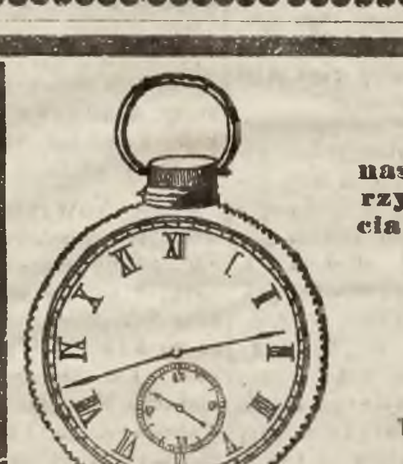
Dr. Fryd. Lengila
balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco biała i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 60 ct. z przysłaniem pocztą o 10 ct. drożej.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej. 3524 4—24



Tylko raz

nastręczyć się może tak korzystna sposobność do nabycia wybornego zegarka
połowę
ceny zakupu.
Wielkich rozmiarów
wyprzedaż.

Obecne stosunki polityczne, które zapanowały na całym kontynencie europejskim, dotknęły także i Szwajcarję. W skutek tych wywędrowała wielka ilość robotników i zachwiała tem samem istnienie fabryk. Także przez nas zastępywana, jedna z najznaczniejszych fabryk zegarków, zamknęła swoją fabrykę, powierzając nam wyprzedaż wyrobów. Tak zwane kieszonkowe **zegarki Washingtońskie**, są najlepszemi zegarkami w świecie, a przytem nadzwyczajnie misternie wyrzynane, giloszynowane i podług systemu amerykańskiego wyrabiane.

Wszystkie gatunki zegarków są na minutę uregulowane i *gwarantujemy za każdy zegarek przez 15 lat. W dowód pewnej gwarancji i najściślejszej rzetelności oświadczamy niniejszem publicznie, że każdy zegarek, który by się nie podobał, przyjmujemy napowrót i wymieniamy.*

100 sztuk remonterów do nakręcania w uszku, z kapslą kryształową z nadzwyczajną ścisłością na minutę regulowane, prócz tego w nowy sposób elektryczno galwaniczny pozłocone, z łańcuszkiem, medalionem itp. Dawniejsza cena 25 zł. obecnie tylko 10 zł. 20 ct.

1000 sztuk pysznych zegarków kotwicznych ze srebrnego nikla, na 15 kamieniach, z tarczami emaliowanemi, ze wskazówką sekund, z płaskiemi szkłami kryształowemi, dawniej po 21 zł. obecnie tylko po 7 zł. 25 ct. Wszystkie zegarki na minutę regulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w giloszynowanych kopertach z doklu srebrnego, z płaskiemi szkłami kryształowemi, na 8 kamieniach, dokładnie regulowane, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką aksamitną, dawniej 15 zł., obecnie tylko po 5 zł. 60 ct.

1000 sztuk zegarków ankrowych z prawdziwego 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 15 kamieniach, prócz tego w sposób elektryczny pozłocone, dokładnie regulowane. Dawniej kosztowały te zegarki po 27 zł. teraz tylko po 11 zł. 4 ct.

650 sztuk zegarków damskich z 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 8 kamieniach, elegancko i dobrze pozłacane, z dodaniem weneckiego łańcuszka na szyję, kosztowały dawniej po 28 zł., teraz tylko po 15 zł.

1000 sztuk Washingtońskich remonterów z prawdziwego 13 łut. srebra, przez c. k. urząd menniczy ocechowane, pod najściślejszą gwarancją na minutę zregulowane, z werkiem niklowym, te zegarki nie potrzebują nigdy reparacji. Zegarek taki kosztował dawniej 85 zł. obecnie sprzedają się takowe po cenie bajecznie taniej po 16 zł. Bezpłatnie dodaje się do każdego zegarka łańcuszek, medalion, szkatułkę i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich na 10 kamieniach, dawniej po 40 zł., teraz po 20 zł.

1000 sztuk prawdziwie złotych remonterów męzkich lub damskich, dawniej po 100 zł. obecnie po 40 zł.

650 zegarów ściennych w pięknych emaliowanych ramach z przyrządem do bicia dawniej po 6 zł., teraz po 2 zł. 75 ct. regulowane.

650 sztuk budzików-zegarków, z przyrządem do hałasowania, dobrze regulowane, także używane na biurkach, dawniej 12 zł., teraz po 5 zł. 80 ct.

650 zegarów pendułowych w pięknie wyrzynanych, wysokich gotyckich szafkach, co 8 dni do nakręcania, na minutę regulowane nader piękne i imponujące, ponieważ tego rodzaju zegary i po 20 latach nie tracą na swej wartości, powinny znajdować się one w każdym domu, szczególnie że są ozdobą pomieszkania. Te zegary kosztowały dawniej po 35 zł., teraz wyjątkowo po bajecznie taniej cenie 16 zł. 75 ct.

Przy zamówieniach na zegary pendułowe należy dołączyć zadatek. 3556 5—6

Adres:
Uhren-Ausferkauf der Uhrenfabrik Fromm
we Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 9. parterre.